Nr. 71. We Lwowie, Wtorek dnia 28. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 38. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Poseł Tonner we Lwowie.

1. Powitanie

W piątek o godzinie 9¼ przybył do naszego miasta szanowny poseł czeski p. Tonner. W wielu miastach polskich, przez które przejeżdżał gość szanowny, witano go serdecznie, a w Przemyślu zebrało się na dworcu w tym celu liczne grono obywateli, których imieniem przemówił do p. Tonnera burmistrz p. Dworski. — Na peronie dworca głównego we Lwowie powitał go najpierw komitet Mickiewiczowski i licznie zebrana młodzież akademicka, która po przemówieniu posła Tonnera wzniosła kilkakrotnie okrzyk: „Slava!" Następnie udał się p. Tonner do sali poczekalnej I. klasy, gdzie się zgromadził cały komitet, zajmujący się przyjęciem zacnego pobratymca. Prezes komitetu p. Walerjan P o d l e w s k i, odezwał się do gościa w następujących słowach:

„Szanowny i czcigodny panie! Serdecznie dziękujemy ci, żeś na prośbę komitetu Mickiewiczowskiego przybył w mury naszego miasta w celu przyczynienia się odczytem do funduszu na pomnik dla naszego wieszcza narodowego. Witamy cię serdecznie, jako przyjaciela i brata!"

Na to odrzekł p. Tonner po polsku, z wzruszeniem, które się przebijało w jego słowach:

„Moi panowie! Przyjmujecie mnie po nad zasługi. Jestem tem przyjęciem tem więcej wzruszonym, że nie byłem nań przygotowany. Dla mnie wystarcza ten zaszczyt, żeście mi pozwolili wziąć udział w dziele tak wielkiem, jakiem jest wzniesienie pomnika dla waszego wieszcza Mickiewicza. Przyjmijcie bracia stokrotne dzięki!"

Po tej odpowiedzi przedstawił p. Podlewski szanownemu posłowi członków komitetu, a następnie wręczono p. Tonnerowi list Deotymy, w którym go prosi w wyrazach serdecznych, aby przybył wprost z kolei na raut, który się tego wieczora odbywał u naszej poetki.

T o n n e r wsiadł z p. P o d l e w s k i m do powozu i udali się do miasta; za nimi pospieszyli członkowie komitetu. W dziesięć minut po przybyciu do hotelu George'a, udał się p. Tonner do Deotymy, gdzie go przyjmowano serdecznie, jak starego przyjaciela.

W niedzielę już od godziny 10. rano przyjmował Tonner licznych gości, mianowicie dawnych uczniów i kolegów, a o godz. 11. jawił się u szanownego gościa cały komitet, zajmujący się jego przyjęciem. Pan Walerjan P o d l e w s k i zaprosił Tonnera na bankiet, zaś p. M i ł a s z e w s k i na przedstawienie teatralne.

T o n n e r jest wzrostu niskiego, szczupły, blondyn, nosi wąsy i bródkę francuzką; z oka niebieskiego tryska szczerość i prawda. Po przemowie p. Walerjana Podlewskiego był tak wzruszonym, że z trudnością przychodziło mu odpowiedzieć. „Zawstydzacie mnie — rzekł — a nawet upokorzacie panowie tak serdecznem przyjęciem, na które sobie niczem nie zasłużyłem, chyba tą miłością, jaką żywię dla waszego narodu, który kocham tak samo, jak moją drogą ojczyznę".

2. Odczyt.

O godzinie 5tej po południu zaczęła się sala ratuszowa zapełniać publicznością, a w pół godziny poźniej wszystkie prawie miejsca były już zajęte. Prelegent wstąpił na trybunę, powitany gromkiemi oklaskami, które trwały przez parę minut.

„Te oklaski cieszą mnie i smucą zarazem. Cieszą, bo są dowodem waszej przyjaźni dla mojego narodu, który tu dziś reprezentuję, a smucą, bo wątpię, czy odpowiem waszym oczekiwaniom. Uważam, że podjąłem się zadania, które przechodzi moje siły, bo nie władam waszym językiem w tym stopniu, abym mógł was zadowolić. Dlatego też proszę was bardzo o pobłażliwość."

Wstęp ten charakteryzuje szanownego gościa, naszego kochanego przyjaciela. Niepotrzebnie jednak prosił publiczność o pobłażanie, bo mówi on znakomicie po polsku, a usterki w mowie są tak małe, że zaledwie spostrzedz je można.

Teraz nastąpiła właściwa prelekcja, prawdziwie po mistrzowsku usnuta, w której Tonner podał w głównych zarysach dzieje narodu czeskiego od czasów Libussy i Przemysława aż do najnowszych czasów i opowiedział treściwie upadek narodowości czeskiej w skutek następstw wojen husyckich, następnie dalsze klęski narodowe w skutek wojny trzydziestoletniej i opisał okropny cios, zadany Czechom po klęsce na Białej górze (8go listopada 1620). Król Fryderyk utracił tron, mnóstwo patrjotów zginęło na rusztowaniach; nastąpiły konfiskaty majątków i germanizacja bezwzględna. Ferdynand III., Leopold I., Józef I. i Karol VI. sprowadzali do kraju kolonistów niemieckich i tępili narodowość czeską wszelkiemi możebnemi sposobami. Język czeski wykluczony był ze szkoły i urzędów, a używanie języka narodowego było dla władz dostatecznym powodem do prześladowań. Ludność widząc, że tylko język niemiecki daje przystęp do urzędów i rzemiosł, zaczęła się garnąć do szkół i tak niemczały Czechy do tego stopnia, że za rządów Marji Teresy — które, jak prelegent słusznie zauważał, i nam dały się uczuć dotkliwie — narodowość czeska zdawała się dążyć do ostatecznej zagłady. Przy końcu wieku osiemnastego znalazło się kilku patrjotów, którzy zaczęli pracować nad podniesieniem narodowości czeskiej, ale i ci (jak Dubrowsky i hr. Kasper Sternberg) czynili to bez wiary w powodzenie sprawy, bo choć gorąco do niej przywiązani, nie znali sami należycie języka czeskiego, który miał dla nich tylko znaczenie archeologiczne. Hr. Sternberg wydał broszurkę w w języku niemieckim „Erinnerungen über einen wichtigen Gegenstand", w której podniósł znaczenie języka czeskiego i wezwał szlachtę, aby się wzięła do przywrócenia mu praw przynależnych. Broszurka ta wywarła w kraju wielkie wrażenie i pobudziła kilku patrjotów do pracy w kierunku narodowym. Byli to prawdziwi apostołowie, a choć nie wsławili się wielkiemi czynami, to przecież ta skrzętna, mrówcza ich praca, z jaką się wzięli do dzieła, zjednała im nieśmiertelność w dziejach narodu czeskiego. „Wy byliście w szczęśliwszem od nas położeniu — powiada mowca — bo wasze kobiety były podporą waszej narodowości w chwilach nieszczęścia, a ja z boleścią wyznać muszę, że my w dniach naszego upadku nie mieliśmy sióstr, żon i matek; kobiety nasze zniemczały zupełnie i tylko służące rozmawiały ze sobą po czesku, a jeżeli się zdarzyło kiedy, że dwie Czeszki używały w mowie potocznej swojego narodowego języka, to w chwili, gdy kto trzeci nadszedł, zaczynały mówić po niemiecku, bo się wstydziły języka czeskiego."

Dalej wyliczył prelengent zasługi pojedyńczych patrjotów około podniesienia narodowości czeskiej, wspomina o Pelclu, któremu rząd nie pozwolił wydać słownika czesko-niemieckiego, dalej o wydawnictwach ludowych, przedrukach starych dzieł czeskich, ich rozpowszechnianiu pomiędzy ludem, o powolnym wzroście czeskiego narodu, aż do czasów najnowszych. Wspomniał Tonner o trzech mężach zasłużonych, którym naród czeski w pierwszym rzędzie zawdzięcza swoje podniesienie się z upadku, o J u n g m a n i e, P a l a c k i m i S z a f a r z y k u. Po wymienieniu każdego nazwiska dały się na sali słyszeć przeciągłe, długo trwające oklaski.

Prelegent pochlebił nam bardzo, składając hołd patrjotyzmowi Polek, lecz przekonaliśmy się niebawem, że chciał nam tem osłodzić tylko pigułkę gorzką, jaką musieliśmy połknąć za chwilę. Przedstawił on nam patrjotyzm włościan czeskich, ich główny udział w dziele odrodzenia się narodu czeskiego, i ich oświatę teraźniejszą. Komuż nie przyszły w tej chwili na myśl nasze nieszczęśliwe stosunki?

„A wiecie panowie, pyta mowca, jakim sposobem doszliśmy do takiej oświaty? Bo nasi apostołowie nie byli deklamatorami i frazesowiczami, nie pisali dla ludu bajek, a nawet bardzo mało rozprawek historycznych, ale karmili ich od razu rzeczami praktycznemi o rolnictwie, sadownictwie, pszczelnictwie lub rzemiosłach i łączyli tym sposobem naukę z celami narodowemi".

Jaka w tem powiedzeniu tkwi dla nas głęboka nauka! Niebawem zabierzemy się na serjo do sprawy oświaty ludowej i wtedy przypomniemy sobie jeszcze słowa i naukę Tonnera.

W końcu opowiedział nam prelegent dzisiejszy stan oświaty ludowej w Czechach. Włościanin czeski nie tylko posiada potrzebne do życia praktycznego nauki, ale nadto, czytając pilnie dzienniki, zajmuje się żywo sprawami bieżącemi i jest w całem tego słowa znaczeniu politycznie wykształconym.

„Nie sądźcie, panowie — powiada Tonner — żeby włościanie czescy pozwolili sobie narzucić kandydata poselskiego przez centralny komitet wyborczy. Przyzwyczajeni do życia autonomicznego, zawiązują osobny komitet miejscowy, obradujący według wszelkich reguł parlamentarnych, a każdy kandydat musi się osobiście stawić przed wyborcami i ubiegać o mandat poselski. Ja sam mam zaszczyt reprezentować w Izbie poselskiej wiejski okręg wyborczy, do którego należy siedm powiatów sądowych. Musiałem więc w siedmiu miasteczkach stawać przed wyborcami, a po każdej sesji parlamentarnej muszę w siedmiu miejscach zdawać sprawę i odpowiadać na interpelacje włościan, przy których częstokroć więcej się pocę, jak tu dzisiaj przed wami."

Także wskazał mowca na jeden wielki czynnik w rozwoju narodowości czeskiej, na „Maticę czeską", a gdy i u nas niebawem wejdzie w życie „Macierz polska", więc winszował nam tej instytucji, która niewątpliwie wyda piękne owoce.

Z każdego ustępu prelekcji tryskała gorąca miłość ojczyzny i przyjaźń dla naszego narodu. Mowca nie tylko zajął publiczność, ale wprowadził ją w uniesienie. Świadectwem tego zapału były grzmiące oklaski, jakie dawały się słyszeć co chwila. Był to odczyt tak świetny i zrobił tak wielkie wrażenie, że przez cały dzień wczorajszy był przedmiotem konwersacji w całem mieście i pozostanie mieszkańcom naszego grodu na długo w pamięci.

Gdy się uciszyły cokolwiek oklaski, zbliżył się do prelegenta wiceprezes Czytelni akademickiej. p. Henryk S a w c z y ń s k i i podziękował szanownemu gościowi za przybycie na odczyt.

W końcu weszła na estradę Deotyma i wręczając Tonnerowi bukiecik z bratków, zaimprowizowała wierszyk następujący:

> Niech droga do nas kwiatem ci się ściele!
> Oto dłoń Polki przynosi ci kwiatki.
> Skromniutkie one, ale mówią wiele —
> Bo to są b r a t k i.
>
> Niech będą godłem tej odwiecznej zgody,
> Co się mgłą żadną daj Boże, nie zaćmi,
> Niech zaświadczają, że nasze narody:
> Są sobie braćmi!
>
> Więc Twym rodakom powiedz głosem posła,
> Że m y pomnimy na przymierze stare,
> Bo nam Dąbrówka przed wieki przyniosła:
> Prawdziwą wiarę.
>
> Za ten skarb wieczny — w sercach naszych płonie
> I wdzięczność wieczna dla Waszej ziemicy,
> A już nikt mocniej nie nosi jej w łonie
> Jak my lirnicy.
>
> Bo z Waszej ziemi przyleciały echa,
> Co naszą lutnię zbudziły najwcześniej:
> Wyście nam dali Świętego Wojciecha,
> Patrona pieśni!

Publiczność przyjęła wiersz ten hucznemi oklaskami, poczem Tonner podziękował Deotymie w kilku słowach i ucałował jej rękę. Wśród okrzyków „Slava!" na cześć prelegenta opuściła publiczność salę ratuszową.

3. Przedstawienie w teatrze.

Z odczytu udał się Tonner w towarzystwie p. Walerjana Podlewskiego do teatru, gdzie było przedstawienie na cześć szanownego gościa; „Dziady" Mickiewicza z muzyką Moniuszki odśpiewano z wielką precyzją mimo krótkiego czasu, pozostawionego artystom do wyuczenia się partyj. Pani Skalska i p. Köhler zasługują na wszelkie uznanie. W komedji Aleksandra Fredry „Odludki i poeta" odznaczył się w roli Kapki p. Fiszer, który zwrócił na siebie uwagę p. Tonnera. Szanowny gość był zachwycony grą tego utalentowanego artysty, a skoro przyszedł na bankiet zapytał: „Czy jest tu Fiszer?" Wśród uczty zbliżył się do artysty i wyraził mu osobiście podziękowanie za grę znakomitą.

W końcu odśpiewano pierwszy akt „Halki," wśród którego p. Tonner opuścił teatr, aby się udać na bankiet. Szanowny nasz gość znajdował się z p. Podlewskim w loży pierwszego piętra obok namiestnikowskiej, a w dalszych dwóch lożach zasiedli członkowie komitetu.

Między aktami złożyło p. Tonnerowi w loży wizytę kilka osób, między innemi poseł Dawid Abrahamowicz.

4. Bankiet.

W pięknie przystrojonej sali kasyna miejskiego zebrało się około 130 osób ze wszystkich stanów. Na scenie ulokowała się muzyka wojskowa, której program poprawiony został przez policję. Uważała ona pieśni polskie i czeskie za niestosowne do takich okoliczności, jak bankiet na cześć pobratymca. Dniem przedtem już raczyła c. k. dyrekcja policji zakazać *Harmonji* serenadę na cześć Tonnera, z powodu spóźnionego zawiadomienia władzy. Otóż komitet, chcąc i policji dogodzić i luki, w programie muzyki wojskowej pozostawione uzupełnić, umieścił na galerji *Harmonję*, która grała utwory narodowe, podczas gdy muzyka wojskowa bawiła uszy słuchaczów rzeczami kosmopolitycznemi. Pokazało się, że nasza *Harmonja* przecież jest na coś potrzebną i w ogóle instytucją pożyteczną, a piszący te słowa pospieszy jeszcze dziś zapisać się na członka tego towarzystwa, nie wątpiąc, że i wielu innych uczyni to samo.

O godz. 10. zasiedli goście do bankietu. Obok Tonnera siedzieli po prawej stronie pp. Podlewski, Golejewski, Abrahamowicz, po prawej pp. Pietruski, Leszek Borkowski, Emil Torosiewicz, a dalej członkowie Wydziału krajowego pp. Hoszard, Wajgart, Wereszczyński, wiceburmistrz Dąbrowski, dr. Malinowski, Hilary Treter, Haller, dr. Zbyszewski, Simon, Goldman, Merunowicz, Zucker, Stanisław Bieliński etc. etc.

Po pierwszem daniu powitał gościa szan. nasz poseł p. Walerjan P o d l e w s k i i odezwał się w następujące słowa:

Minęły już bezpowrotnie te czasy, gdy sztucznie wywoływana niechęć utrzymywała w oddaleniu od siebie dwa jednoplemienne narody. Dzięki prawdziwie patrjotycznym i obywatelskim usiłowaniom mężów, przodujących u nas i w Czechach, do których Ciebie szanowny Panie w pierwszym zaliczamy rzędzie, nastąpiło zbliżenie się polityczne, z którego cieszymy się serdecznie. Szlachetny naród czeski, przyznaję to szczerze, od czasu rozpoczęcia olbrzymiej pracy nad swojem odrodzeniem, zyskał wielki szacunek w oczach całego świata, a u nas zdobył sobie cześć, sympatję i podziw. Ostatni nieszczęśliwy wypadek pogorzeli teatru w Pradze obudził tu niekłamany żal, i ubolewanie — a ta bezwzględna gotowość do ofiar, z jaką cały naród czeski pospieszył w celu powetowania tej klęski zdumiała nas okazała wielkość waszego patrjotyzmu i poświęcenia dla sprawy narodowej. Naród, który w ten sposób jest zdolny zamanifestować miłość Ojczyzny potrafi również pojąć i ocenić podobne uczucia u innych. Tak naród czeski, jakoteż i my Polacy, po tylu najnieszczęśliwszych przejściach dziejowych, jesteśmy jako rozbitki, będący po raz drugi na dorobku. Otoczeni przez długie lata wrogiemi nam żywiołami, musieliśmy prawie ukradkiem zestawiać rozrzucone belki naszej ojczystej chaty; dziś więc gdy, w skutek sprzyjających okoliczności, nabyliśmy prawa do życia i bytu, i kiedy poczciwa ojczysta chata już stanęła, nieustawajmy, ale owszem podwajajmy pracę, i ręka w rękę, ramie z ramieniem idźmy dalej naprzód, gdzie nas poprowadzi opatrzność.

Szanowny Panie! Pobyt twój dzisiejszy między nami w szlachetnym celu dania świadectwa wspólnej czci dla męża, którego imię świat cywilozowany powtarza z uwielbieniem, jest dowodem, że wspólne są nasze uczucia, cele i pragnienia. Dziękując ci zatem, szanowny panie, za ten najnowszy objaw pobratymczej przyjaźni i solidarności, wznoszę toast wdzięczności naszej, którego odgłos, chciałbym, ażeby był słyszanym wszędzie, gdzie biją serca czeskie, podobnie Twojemu, Więc piję na cześć Tonnera!

Następnie zabrał głos p. T o n n e r i odpowiedział, jak następuje:

Znając wasze poczciwe serca, przygotowany byłem, że mnie serdecznie przyjmiecie, ale powiem otwarcie, że na takie przyjęcie, jakie mnie spotkało, nie byłem wcale przygotowany. Nie jestem tak zarożumiały, żebym te objawy brał do siebie i pocieszam się tą myślą, że nie chcieliście uczcić mnie osobiście, ale jako reprezentanta pobratymczego narodu, za co wam składam serdeczne „Bóg zapłać!" Jako Czech ukochałem przedewszystkiem moją własną matkę, ojczyznę, a

Kronika lwowska.

(O rymotworstwie i innych rękodziełach. Poezja i niewiasty. Piszący hrabiowie. Polityka. Dyplomacja. Z pod Rohatyna. Z pod kryminału.)

Bujny rozkwit poezji w naszem mieście zaledwie pozwala skromnemu człowiekowi wyrywać się z prozą. Wszak nawet Imć. panu Onufremu w *Szczutku* poplątał się język, aż spluwa i nie wie, co mu się stało. Rymy brzęczą w powietrzu jak komary w Pińszczyźnie, a wtóruje im ciężki oddech Pegazów, chromających w takt pogwałconego rytmu. Pieją koguty, pieją kury, pieją kurczęta — cała zoologia wywrócona do góry nogami. Tak przynajmniej pojmują nasi humoryści ten paroksyzm, pomijając jego dobrą stronę, którą jest chwilowe przynajmniej zajęcie się literaturą narodową w sferach, w których ona nigdy w modzie nie była. A biedaczka ta potrzebuje tego gwałtownie, ażeby weszła w modę; *demos* kłania jej się wprawdzie z uszanowaniem, ale jej nie karmi...

Szczęście moje prozaiczne ochroniło mię od wszelkich eksplozyj dynamitu poetycznego — na jedne zamachy wcale nie byłem proszony, jako nie należący do „wybitnych sfer społeczeństwa," o których *pisało* w gazetach; na inne, sam nie poszedłem. Poezja jest jak woń — miła, gdy ją wydaje róża, fjołek, lewkonja; ale zabójcza, gdy komu każą od razu wywąchać cały sklep Ihnatowicza, mimo wszelkiej doskonałości jego wyrobów. Na drogę życia zaopatrzyłem się w tuzin mniej więcej utworów, które wypowiadają wszystko, co lubię lub potrafię odczuć. Powtarzam je często z pamięci, a w nowszych i coraz nowszych daremnie szukam świeższych, większych i głębszych myśli, albo bardziej skończonej, potężnej lub dźwięcznej formy, niż w starych moich ulubieńcach. Indywidualne to zapatrywanie się moje nie odstraszy oczywiście nikogo od gędzenia i piania, a w końcu, wśród chaosu, zabrzmi zapewne znowu głos jakiegoś „króla pieśni, Bojana" — i pospieszymy złożyć hołd u stóp prawowitego tronu. Dobrze, że tymczasem stały nasz pociąg do znęcania się nad bliźnim przerywany bywa od czasu do czasu równie nieprzepartym pociągiem do ubóstwiania bliźniego, pociągiem naturalnym, zwłaszcza, gdy bliźnim jest nie *on*, ale *ona*.

Pomimo odstraszającego przykładu, dokąd zajść można filozofując bez pamięci, który przytoczyłem niedawno z źródła urzędowego — nie mogę wstrzymać się od poruszenia drażliwej kwestji stanowiska kobiety w piśmiennictwie. Na oko zdaje się ono zupełnie uprawnionem — wszak-to kobiety każdego z nas pierwsze kołysały do snu piosneczkami, bajeczkami, skazkami! Nie zapominajmy atoli, że te kobiety czyniły to po kolacji, nieraz prasując lub naprawiając bieliznę na jutro. O jednej tylko pani de Maintenon powiadają, że umiała uwagę starych dzieci odwrócić jakąś anegdotą od pieczeni, która się była przypaliła. Być to może, ale ja mam przekonanie, oparte na studjach historycznych, że pani de Maintenon była nieznośną babą, i że słuchano jej anegdot, a zapominano o jej pieczeni jedynie z powodu, iż była żoną Ludwika XIV. Kto nie jest i nie potrzebuje być dworakiem, ten powie bającej wieszczce: Nudzisz mię, nianiu! — albo: Niech mi ciocia lepiej da chleba z masłem! Na tej zasadzie, jednej tylko pani Ćwierciakiewiczowej przyznaję bezwzględne prawo zapraszania mię na wieczorki lub pogadanki literackie — w każdym zaś innym wypadku miałbym *restrictionem mentalem* do zrobienia. Czy jest co okropniejszego, jak ziewać na czczo?

Popełniłbym krzyczącą niesłuszność, gdybym wzmianki mojej o sferach, w których literatura narodowa nigdy w modzie nie była, nie uzupełnił dodatkiem, że są to właściwie tylko kółka w tych sferach, a ogólne w całej Polsce narzekanie i potępianie w czambuł arystokracji „galicyjskiej" jest niesłusznem. Mamy np. poczet samych hrabiów, którzy—po części w sposób nader znakomity, zajmują się literaturą lub naukami: Baworowski Wiktor, Borkowski Leszek, Dębicki Ludwik, Dzieduszycki Włodzimierz, Dzieduszycki Wojciech, Fredro Jan Aleksander, Koziebrodzki Władysław, Łączyński Henryk, Łoś Adam, Starzeński Leopold, Stadnicki Kazimierz, Tarnowski Stanisław, Wodzicki Kazimierz. Wymieniłem oczywiście tylko tych, którzy prace swoje ogłaszają drukiem. Najmniej sympatyj dla literatury i sztuki objawiały dotychczas zawsze wielkie damy galicyjskie; może przedstawienia amatorskie, urządzane przez JE. hr. Potocką z takiem powodzeniem, zapowiadają zwrot w tym kierunku. Wielką tu wprawdzie rolę odgrywają popisowo-świetne toalety, o których tyle mówi się i pisze; ale my dziennikarze zawsze z chęcią spisywać będziemy najdrobniejsze szczegóły w tym kierunku, gdy w rezultacie jakiś procent odpadnie na cel dobroczynny.

Już i kwiecień za pasem, a na wojnę jeszcze się nie zanosi. Ci panowie dyplomaci wyobrażają sobie, że my możemy zapełniać nasze łamy ich notami. Z kwestją południowo-słowiańską postąpili sobie prawdziwie po słowiańsku. Wiadomo, że u nas na wsi, jeżeli kto zobaczy u kawałka ugoru wiechę zatkniętą na pręcie, to wie, że tamtędy bydła pędzić nie wolno. Taką wiechą dyplomatyczną jest królewska korona Milana serbskiego, i już ani Czernajew, ani Skobielew nie śmie chodzić tamtędy. W ślad zatem, *Różowe Domino* ukoronowało marszałka Zyblikiewicza, jako Salamona, a Deotymę, jako królowę Saby—ale „si duo faciunt idem, non est idem"; skutek zostawił tu wiele do życzenia i wiechy nie odpowiedziały celowi.

Już to co się tyczy dyplomacji, to i mnie Niebo dotknęło korespondencją mającą zakrój dyplomatyczny. Z powodu moich uwag o stacji telegraficznej w Krakowie otrzymałem list, którego oryginał każdemu na żądanie okażę, a który tu umieszczam b e z ż a d n e j z m i a n y w ortografji i stylizacji i bez pomyłek drukarskich:

„Geherter Herr!

„Es ist mir zugetragen worden dasz Sie im Feuleton des Tagblates Dziennik polski v. 12/3 meinen Namen angeführt haben. Ohne die Tendenz zu ergründen welcher zu verdanken habe, mit Ihrer Aufmerksamkeit gewürdigt zu werden und ohne nach dieser zu befragen; urtheilend jedoch nach Angabe meines Dienstcharacters erlaube mir die Bemerkung zu machen, dasz Sie Ihre Informationen aus schlechter Qualle (*sic!*) zu schöpfen pflegen, da ich nicht k. k. Oberkontrolor sondern k. k. Oberverwalter der k. k. Telegrafen Hauptstation in Krakau, nebst dem Besitzer des k. russischen Stanislaus Orden III kl. und k. k. österreichischen goldenen Verdienstkreuzes mit der Krone bin, und als solcher zeichne mich mit gebührender Achtung

A. Müller
k. k. Oberverw."

Nie wiem dalipan, kto starszy, czy Oberkontrolor, czy Oberverwalter, i nie umię przeto ocenić doniosłości okropnej usterki, której się snać dopuściłem. Że autor listu jest kawalerem św. Stanisława i złotego krzyża zasługi z koroną, to przejmuje mię oczywiście dla jego osoby *mit einem hellosen Respect*, ale nie przeszkadza mi wyrazić zdziwienia, że urzędnik piastujący jakąś niezmiernie wysoką godność w starej stolicy królestwa Polskiego, a nie umiejący po polsku, dotychczas nie jest przeniesionym gdzieindziej lub kwieskowanym. Kwestję, ażali *Quälle* pochodzi od *Qual*, lub od *quellen*, jakoteż drugą kwestję, jakim właściwie językiem włada autor powyższej epistoły, skoro ponoś i po niemiecku nie umie, zostawiam nietkniętą; może się zresztą p. Oberverwalter nauczy po czesku od nowego p. kontrolora. Znajomość jednego przynajmniej języka ludzkiego ile możności dokładna, niezbędną jest człowiekowi, choćby tylko dla napisania kwitu na pensję miesięczną, i nie mówię już nic o potrzebie odróżnienia się od istot stojących *in einer niederen Diätenclasse der g. Schöpfung*. Zresztą niejeden święty bez ortografji dostał się do nieba, ale też za życia nie kopiował telegramów.

Druga sprawą, która mię turbuje, jest *kramoła* wierzbołowiecka. Ze strony ks. Andruchowicza umieszczono w *Gaz. Nar.* wyjaśnienie, z którego wynikałoby, że p. Hersz Hamer sam zawołał chłopów i kazał im się obić. Można posądzać żyda o wszelkie nieprawości, ale o coś podobnego podejrzywać go można chyba w gorączce. Ks. Andruchowicz przyznaje zresztą, że per nefas wsiadł na wózek pocztowy, a to, ponieważ go bolały zęby. Jeżeli tłumaczenie to uzyska aprobatę sądową, to przy najbliższej sposobności, gdy mię będzie głowa bolała, a spotkam JE. p. Namiestnika, poproszę go ażeby wysiadł z powozu i dał mi się odwieść do domu. Na wszelki wypadek naiwność, z jaką ks. A. opowiada tak jaskrawy fakt napadu na publicznej drodze i na *vehiculum* erarjalne, dowodzi, że w okolicy Rohatyna bezpiecznie jest przejeżdżać się tylko w towarzystwie dwóch żandarmów z nabitemi karabinami — reszta wyjdzie na jaw przy rozprawie sądowej, ze względu na którą wszelka polemika w tej sprawie w *Dz. Polskim* będzie przerwaną.

Powinienbym powiedzieć jeszcze co i o wyborze członka Rady szkolnej krajowej, ale tu zaraz przez dr. Ciesielskiego dostanę się do Łączności i Zgody, a przez nią do jej organów i do sprawy p. Półtoraka, któremu zarzucają, iż miał karmić żołnierzy mieloną żołędzią, kąkolem i kasztanami końskiemi. *Wünsch guten Appetit*, jeżeli to prawda. Jednem słowem, we Lwowie ruszyć się nie można, ażeby nie zawadzić o kryminał, objektywnie albo subjektywnie. Mniemam oczywiście i na każdy sposób, że jeżeli się jest dostawcą mąki dla ludzi, to należy oddalać ją bardzo troskliwie od wiktuałów przeznaczonych dla nierogacizny, bo niejeden już przez św.... dostał się do kozy.

Jan Lam.

po niej kocham tą samą miłością jej siostrę, Polskę. A wiecie dla czego? Oto dla tego, że bardzo jest nieszczęśliwą. Od waszego znakomitego i wielkiego Adama nauczyłem się kochać moją ojczyznę, a mieszkając na tej ziemi przez długie lata, poznałem was i pokochałem naród polski. Od lat dziecięcych było to mojem marzeniem, aby potomkowie Lecha i Czecha nie byli sobie obcymi, lecz uważali się za braci. Zawsze, ile razy porozumienie się obydwu narodów przychodziło do skutku byłem bardzo szczęśliwy, a smuciłem się mocno, gdy spostrzegłem pewien rozstrój. Obecnie porozumienie się to jest na najlepszej drodze. Zbratanie się obydwu naszych narodowości uważam za rzecz nader zbawienną dla jednych i drugich, bo zresztą nakazuje nam to wspólny interes. Tak jak ja pośród narodu mojego pracować będę nieustannie nad utrzymaniem węzła przyjaźni z wami, tak też spodziewam się także, że i wy w waszym narodzie potraficie zaszczepić takie samo uczucie dla mojej ojczyzny. Przyjdziemy jedni i drudzy do pokuszenia od wschodu i zachodu. Nie chciejcie nas jednak porzucać! Tak nasi, jak i wasi ojcowie grzeszyli tem, że mieli tylko najbliższy cel na oku, a nie patrzyli w przyszłość. Nam przypada zadanie naprawić ten błąd i zająć się sprawą zbratania obudwu narodów. Wznoszę więc toast na sojusz narodu polskiego z czeskim! (Grzmiące oklaski).

Drugi toast wniósł profesor Żuliński w języku czeskim. Oto słowa mowcy, przełożone na język polski:

Czcigodny gościu i serdeczny nasz przyjacielu! Choć jesteś Czechem, raczyłeś wznieść toast po polsku. Pozwól mi więc bym jako Polak w imieniu swych rodaków powiedział choć parę słów w języku czeskim. Będzie to, sądzę, miłem dla Ciebie dowodem, że i Polacy, w poczuciu wzajemności, Słowiańskiej nie stoją poza swymi pobratymcami choć z wygłaszaniem tej idei są może wstrzemięźliwsi od innych. Gdy bowiem najgłówniejszy nasz wróg w imię samozwańczej słowiańskiej polityki grozi nam zagładą narodowej indywidualności, to Polacy, którym ojczyzna ponad wszystko jest drogą, z największą tylko przezornością mogą podnosić sztandar idei, która u słabszych narodów naszego szczepu niejednokrotnie przybierała kierunek przenoszenia plemienności ponad narodowość.

I tu leży przyczyna, dla czego Polacy tak ostrożnie, choć chętnie i sympatycznie przyjmowali myśl czesko polskiego sojuszu i czesko-polskiej wzajemności. Już bowiem nazwa sama określiła tu jasno granicę i rękojmię samoistności narodowej stron obu, sławiąc zarazem sojusz ten na gruncie drogiej nam idei zjednoczenia „wolnych z wolnymi, równych z równymi". Idea to jedynie godziwa i jedynie praktyczna. Jej tylko śladem krocząc i inni współplemieńcy nasi mogą mieć nadzieję, iż w pracy swej nie spotkają się z oporem, który pośród ludów cywilizowanych budzić musi wszystko niwelująca idea panslawizmu.

A kiedy podniosłem myśl czesko-polskiego sojuszu i jego dziejowego znaczenia, nie godzi się pominąć milczeniem tych mężów czeskiego narodu, których staraniom należy głównie zawdzięczać, iż za czasów naszych idea ta w tak pomyślny rozwija się sposób.

Trzech mężów mam tu głównie na myśli. Jeden z nich, to sławny tłómacz Adama Mickiewicza, przyjaciel Krasińskiego, a kolega i druh serdeczny nieodżałowanej pamięci ks. Jerzego Lubomirskiego, kapłan - poeta, którego właśni rodacy „Polakiem" przezwali. To najczcigodniejszy ksiądz Wacław Stulc. Komuż obce to serdeczne, drogie nazwisko?

Drugi, — to długoletni towarzysz i współpracownik naszych nieszczęśliwych braci wygnańców. Piewca i bojownik za prawa i byt narodu, sam wygnaniec — tem goręciej odczuł los bratniej Polski i tem szczerzej ją umiłował; jego też natchnione słowa pełne miłości dla Polski i jej niepodległości budziły zapał i miłość dla czeskiego narodu, nietylko na ziemi wygnania, ale i nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem. To poeta Józef Frič, jeden z członków przezacnej rodziny, która narodowi czeskiemu dostarczyła całego legionu znakomitych a niestrudzonych pracowników.

A trzeci... czyż potrzebują go wymieniać? To szlachetny mąż, a drogi nam gość, który przez lat wiele żył się z nami pozostawiając najmilszą pamięć swej patrjotycznej działalności. On to poznawszy nasze dzieje, tradycje i pragnienia, w głównej swej i sympatycznej pracy „Polacy a Czechowie", w żywych barwach uchwycił wszystkie najważniejsze momenta z dziejów obu narodów, by wykazać, jak idea polsko-czeskiej łączności w dziejach naszych wielokrotnie się wyłaniała a nieszczęśliwe tylko okoliczności nie dozwoliły jej przyjść do urzeczywistnienia. Któż nie pamięta, jak słowa te elektryzowały umysły Polaków; któż zliczy zwolenników których one zrodziły?

Śmiało twierdzić mogę, że wszystko, co u nas i pośród czeskiego narodu zrobiono dla idei czesko-polskiego sojuszu, zawdzięczać musimy temu mężowi i wymienionym dwom jego towarzyszom, za którymi z czasem stanął cały zastęp pracowników, tak na polu literackiem jak i politycznem.

Im też zawdzięczać niezawodnie przyjdzie dzisiejsze przymierze i zgodne postępowanie klubu czeskiego z polskim w Wiedniu, przymierze tak doniosłe i ważne w następstwa dla obu narodów, a które przeciwnicy nasi tak radzi by rozerwali.

Oto i w uznaniu ich zasług podnoszę toast na cześć tych krzewicieli polsko-czeskiej wzajemności i na pomyślność tej szlachetnej idei! A podnosząc ten toast w ręce Twoje, drogi przyjacielu, pozwól, że go zakończę twemi własnemi słowy, któreś wyrzekł w chwili pożegnania, gdym jeszcze jako słuchacz waszej starożytnej a dziś powróconej Wam Wszechnicy opuszczał z żalem serdeczną stuwieżną ową Pragę. Słowa te po dziś żywo tkwią mi w pamięci i sercu i dla tego je tu powtarzam, pewny, że są wyrazem uczuć całego naszego zgromadzenia i że każdy z nas z zapałem za Tobą powtórzy: „Kyżby narodove naszi milovali se jako my!"

Tonner podziękował w kilku słowach za to serdeczne przemówienie, poczem zabrał głos p. Dobrzański i wzniósł toast na cześć dziennikarstwa czeskiego, w ręce posła Tonnera. Słusznie zauważył mowca, że każdy poseł czeski jest zarazem dziennikarzem. „Każdy z was pisze i wspiera dzienniki krajowe." Po tych słowach p. Dobrzańskiego przyszło nam mimowoli na myśl, że u nas niestety — inaczej...

Po tem przemówieniu zabrał głos po raz trzeci Tonner i wychylił kielich na cześć miasta Lwowa. Odpowiedział mu natychmiast pan Wacław Dąbrowski toastem na wzrost i powodzenie Pragi.

Z kolei zabrał głos profesor Roszkowski i rzekł:

Panowie! Poprzedni mówcy podnosili zasługi publiczne czcigodnego naszego gościa, oddając cześć jego patrjotyzmowi i wielkim jego cnotom obywatelskim. Ja pragnę zwrócić uwagę panów na jedną prawdziwie piękną stronę jego życia, dotyczącą skromnej i cichej jego pracy, w której jednak zasługi jego nie są mniejsze od tych, które ma rzeczywiście jako deputowany do parlamentu i reprezentant sojuszu pobratymczych narodów. Chcę mówić o pracy pedagogicznej Tonnera. Przed laty był on, jak panom wiadomo, profesorem, tu, na naszej ziemi i już wtedy słynął z zamiłowania do naszej historji i z wytrwałej energji, z jaką swych uczniów do studjów nad naszą przeszłością zachęcał. W tem jest rzetelna i wielka jego zasługa, gdyż fakt ten dowodzi, że Tonner nietylko sam żywił w sobie obywatelskiego ducha, ale co więcej, że naszą młodzież uczył i obywatelskich obowiązków, że budził w nich właściwą pedagogom drogą miłość rodzinnej ziemi, cześć dla narodowych pamiątek i chęć służenia ojczyźnie. To wielkie kapłaństwo nauki, bo ono kształci umysł i serce człowieka, uczy myśleć i żyć zarazem. Gdyby panowie wielu pedagogów pojmowało swoje zadanie tak jak go Tonner pojął, szkoła pozostałaby na zawsze tem, czem być powinna — świątynią nauki, nie byłaby nigdy areną politycznej propagandy, ale w niej rzucanoby ten ważny posiew, który ma z czasem przysporzyć nietylko inteligencji krajowi, ale i dobrych synów ojczyzny, umiejących połączyć naukę z cnotą obywatelską. Nie wątpię, że twój posiew, szanowny panie, wydał dla naszego kraju najlepsze owoce, i dlatego aby oddać w tej chwili hołd pięknej karcie twego życia, wnoszę toast na cześć twoją jako profesora, który młodzież prowadzi do służby ojczyzny. Niech żyje Tonner, jako przewodnik młodzieży w nauce i w miłości rodzinnej ziemi.

Grzmiące oklaski odezwały się po tem pięknem przemówieniu, wygłoszonem prześlicznie.

Poznaliśmy w profesorze Roszkowskim niepospolity talent krasomówczy, którego mu szczerze winszujemy.

P. Aureli Urbański wygłosił następnie wiersz następujący:

NARÓD SOBIE.

Znam ja lud dzielny... Słowo mu orężem;
Krwią i zaborczym nie żyje żelazem..
On w czarnej doli zostać umiał — mężem,
Wśród huraganów — niezachwianym głazem!

Miał on potęgi wieki, wieki chwały:
Z wież mu Hradczynu dumnie biły dzwony...
Padł grom — — i dziejów duch zapłakał biały ..
Legł lud — — lecz piersią przykrył swe zagony!.

Tak spętanego barki jarzmem gięto..
Ołowiem obce zaciążyło ramię...
Lecz gdzie Pieśń Ojców spuścizną jest świętą,
Czoło się ugnie — — ducha nic nie złamie!

Więc kędy szalał miecz i wyły burze
Na bojowników krwią przesiąkłym grobie, —
Tam spiżem Słowian stanęło przedmurze,
Potężne hasłem gromkiem: „Naród Sobie!"

Laokon wstrząsnął żelaznemi sploty,
I pierś dławiona życiem drgnęła młodem..
Nie pierś to niema skutego Heloty:
Rozbitek odżył — — poczuł się narodem!

Garną się skrzętnie synowie Libuszy
W ojczysty sztandar swój utkwiwszy oko —
I ramię w ramię — i dusza przy duszy
Twardą granitu stanęli opoką!

* * *

Lwie Przemyślidów!... — Choć w nierównym boju
Zwyciężyć musisz — wiarą wiecznie młody!
Lwie Czeski! — W przyszłość spoglądaj w spokoju
Wierzące — nigdy nie giną narody!

Platon Kostecki odczytał wiersz okolicznościowy, którego podać nie możemy.

Z kolei przemówił profesor Ochorowicz w sposób następujący;

Wielkie idee są jak owe drobne nasionka unoszące się w powietrzu, których nie spostrzegamy, których wartości nie domyślamy się nawet, póki nie upadłszy na grunt przyjazny, ożywione tchnieniem rosy i słońca, nie wystrzelą ku niebu bujnym krzewem. Takim był los idei odrodzenia czeskiego, którego dzieje w obrazie pełnym prostoty i rzewności, czcigodny gość roztoczył dziś przed oczyma naszemi. Takiemi też były losy innej szlachetnej idei, długo zapoznanej i bezpłodnej idei wzajemności słowiańskiej, a w szczególności czesko-polskiej. Myśl ta i dziś jeszcze nie doszła do pełnego rozkwitu. Jeżeli tamta miała niedowiarków przed czterdziestu laty — to ta przed dziesięciu. Lecz i ta znalazła apostołów. Byłem jeszcze małym chłopcem, gdy o uszy moje obijało się imię Emanuela Tonnera „przyjaciela Polaków". Co to za szczególny człowiek, myślałem sobie wówczas, który mieszkając w dalekiej, nieznanej i, powiedzmy to szczerze, obcej dla nas wówczas Pradze, nazywał się „naszym przyjacielem". Ale on pozostał wiernym swej idei i doczekał się jej uznania. Z właściwą narodowi swemu wytrwałością, niósł pochodnię braterstwa i kochał nas, zanim jeszcze umieliśmy ną tę miłość zasłużyć. A nie jest to błaha zasługa przez życie całe pozostać wiernym ukochanej idei! Ci którym się wydaje, że związkami narodów kieruje tylko materjalna siła przemocy, mylą się, bo najchłodniejsza nauka przeszłości uczy nas, że jeden człowiek z ideałem w piersi, więcej waży na szali dziejów, niż stu zbrojnych żołdaków! (Oklaski). Takim był Tonner. Jeśli przyjechał na wezwanie nasze, to dlatego, bo czuł, że dla ukochanej przez się idei nowe zdobędzie podstawy, a jeśli nam dał serdeczny obraz walk swej ojczyzny o ideę odrodzenia, to nie jako prosty opowiadacz dziejów, lecz jako nauczyciel cnoty, tej wielkiej cnoty, którą Czesi w tak wysokim stopniu posiadają, a której nam tak często brakuje, owej mrówczej, niezłomnej wytrwałości (oklaski). Podziwiał ją już przed czterdziestu laty wielki nasz wieszcz a jeden z pierwszych promotorów idei braterstwa Słowian, w swoich wykładach o literaturze słowiańskiej, podziwiał ją w ówczesnych przywódcach ruchu czeskiego, mówiąc, że umieli najściślejsze, najsuchsze starożytnicze badania opromieniać ciepłem idealnego zapału dla sprawy postępu i wolności. (Oklaski). Dzięki ci czcigodny gościu, że w ich ślady wstępując, stałeś wiernie przy swym sztandarze, że byłeś i jesteś tym dobrym duchem, który, gdziekolwiek u ogniska wiedzy i pracy zebrały się nasze siły, zjawiał się zawsze, z tą samą szlachetną miłością w sercu, z tem samem słowem braterstwa na ustach (oklaski). Gdy wrócisz nad swą rodzinną Wełtawę, powiedz braciom Twoim — źle mówię — powiedz braciom naszym, że wedle sił naszych będziemy się starali odwdzięczyć. Gdy zaś w chwili obecnej, choć dobre słowo przesłać się godzi, pozwól, że w ręce Twoje wzniosę toast na cześć tych wszystkich wytrwałych waszych pracowników, którzy przez postęp nauki dali znać Europie, że naród czeski zmartwychwstał. Nauka czeska niech żyje! (Brawa i oklaski).

Profesor Soleski wzniósł w pieknem przemówieniu toast na powodzenie uniwersytetu czeskiego, a dr. Janowicz pił zdrowie Tonnera, jako towarzysza broni z roku 1863.

P. Madejski wzniósł w końcu toast następujący: Przy ucztach w Polsce, gdy w gronie biesiadników liczne krążyły kielichy, kiedy w toastach wyrażono cześć należną mężom, zasłużonym Rzeczypospolitej, kiedy wychylono już puhar za zdrowie gospodarstwa, na pomyślność domu i tych, jak stal w ogniu wypróbowanych cnót obywatelskich, wówczas wnoszono toast ostatni, toast „Kochajmy się!" W zwyczajach i obyczajach tkwi duch narodowy, a w spójni braterskiej, w braterskiej miłości niespożyta siła jego: Więc i my, Panowie, bez toastu tego rozejść się nie możemy, bo zaprawdę, kiedyż może nam być milszym, jak dziś, gdy w murach grodu naszego podejmujemy czcigodnego gościa, którego życie całe jest jednym wyrazem pobratymczej miłości. Przybył do nas strudzony pracami i walką przedłuższych obrad parlamentarnych, przybył na chwilę, w chęci udziału, w chęci pomocy dla dokonania dzieła tyle nam drogiego. Wzniosły będzie ów pomnik nieśmiertelnego Adama, w atomy spiżu i granitu spłyną ciepłe słowa zacnego Tonnera, jak jednością w pracy podnosi się naród. My do tej sprawy dołączmy uczucia bratniej miłości i pod tem hasłem niechaj staje w nieborosły pomnik wielkiego wieszcza polskiego, którego myśl i serce, to jedna wielka, święta miłość ojczyzny. Na cześć takiej miłości,—której błogich skutków daj Boże doczekać!—wznoszę prastary toast, w zgromadzeniu naszem zapewne ostatni, lecz w dziejach narodów oby zawsze pierwszy: Kochajmy się!

Po tym toaście nastąpiła luźna pogadanka, która trwała do godziny pierwszej, poczem wiele osób odprowadziło Tonnera do hotelu George'a.

5. Pożegnanie.

Wczoraj składał Tonner aż do godziny 4ej wizyty osobom, z któremi zabrał w sobotę znajomość, poczem udał się w towarzystwie pp. dra Zbyszewskiego, Żulińskiego, Sawickiego i Bełzy na dworzec główny, gdzie go czekali członkowie obudwu komitetów z p. Podlewskim na czele, dawni uczniowie, przyjaciele i młodzież akademicka. Na peronie pożegnał się serdecznie ze wszystkimi, uściskał i ucałował bliższych znajomych, a kiedy wagon zaczął się poruszać, wszyscy obecni krzyknęli trzykrotnie: „Slava!" na cześć odjeżdżającego przyjaciela.

O godzinie 8mej wieczorem przybył p. Tonner w towarzystwie adwokata dra Tarnawskiego do Przemyśla, gdzie go obywatele tamtejsi uczcili skromną ucztą, a po północy odjechał pociągiem pospiesznym do Krakowa, żegnany równie serdecznie jak i we Lwowie.

P. Tonner zaproszony przez czytelnię akademicką, będzie mieć we wtorek w Krakowie ten sam odczyt, który wygłosił we Lwowie, jeżeli na dworcu nie zastanie telegramu powołującego go na posiedzenie Izby poselskiej.

KRONIKA.

Lwów, 24. marca.

Wiadomości osobiste. Pan namiestnik hr. Potocki, marszałek Zyblikiewicz, hr. Włodzimierz Dzieduszycki i dr. Antoni Małecki, wyjechali do Wiednia, na posiedzenie Izby panów.— Pani Jadwiga Łuszczewska, (Deotyma), udała się już z powrotem do Warszawy, żegnana na dworcu kolei żelaznej przez Zarząd „Koła Literackiego", młodzież akademicką i delegację Stowarzyszenia „Rodziny". Znakomita poetka zabawi przez dziś jeszcze w Krakowie. — Dzienniki francuskie mówią o przyszłem małżeństwie panny Branickiej, z synem księcia Joachima Murata. — Młody książę Andrzej Poniatowki, syn księcia Stanisława i żony jego z domu pani Le Honc, wstąpił jako prosty ochotnik do pułku kawaleji francuskiej w Rouen, będącego pod dowództwem księcia de Châtres. — Między nowo mianowanymi sekretarzami rozmaitych ambasad francuskich, *Journal Officiel* zamieszcza nazwisko p. Jaroszyńskiego, który jest mianowany sekretarzem ambasady francuskiej w Konstantynopolu. — P Felicjan Rajmund Perski, rodem z Sambora, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora medycyny. — Pani Helena Modrzejewska, opuściła w sobotę Kraków, udając się do Londynu, gdzie przez trzy miesiące występować będzie w „Odette". W sierpniu udaje się na cały rok w podróż artystyczną do Ameryki, skąd powróciwszy, osiędzie stale w Krakowie. Zamierza wybudować sobie tam willę na placu już zakupionym. — Dnia 22. marca zmarł w Gracu dr. Józef Kaiserfeld, długoletni członek styryjskiego Sejmu i Wydziału krajowego. — W Brunsbergu zmarł Piotr Kawczyński, profesor tamtejszego gimnazjum. — Siedmiogrodzki biskup Michał Fogorasy, umarł d. 23. b. m. w Karlsruhe. — We Wiedniu, umarł dnia 23. b. m., profesor Alojzy Srembera, licząc lat 75. Zmarły oddawał się z wielkiem zamiłowaniem literaturze w tej właśnie epoce, w której ona zaczynała się w Czechach rozbudzać. Czynny przy założeniu pisma *Czechoslov*, pisywał wiele i dobrych rzeczy. Oto znaczniejsze dzieła: „O Slovanach v Dolnich Rakousich"; „Historie starsich moravskych desk zemskych i Opavskych a Krnovskych"; „O krypte zevotinske v Brandyse nad Orlice"; „Popis Moravy a Slezska"; „Ortografie Husova" i wiele, wiele innych. Zmarły był członkiem wielu towarzystw uczonych, posłem na Sejm czeski, a wreszcie sekretarzem ministerjalnym.

Pogrzeb śp. Alfreda Młockiego odbędzie się we środę 29. bm. Zawiązał się już komitet, który zajmie się urządzeniem pogrzebu. Zbierze się on dzisiaj wieczorem, w celu ułożenia odpowiedniego programu.

Deputowany Emanuel Tonner, o którego odczycie podajemy we właściwym dziale obszerniejsze sprawozdanie, fotografował się nazajutrz po swem przybyciu do Lwowa, w zakładzie fotograficznym pana Mieczkowskiego, przy ulicy Pańskiej.

Proces Olgi Hrabar i tow. Dowiadujemy się, że pp. Płoszczańska i Dobrzańska wniosły prośbę do sądu o wypuszczenie ich mężów na święta. — Członkowie rozwiązanej w Hniliczkach rady gminnej wnieśli rekurs do ministerstwa przeciwko rozwiązaniu.

Koło polityczne Jutro we wtorek dnia 28. marca o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w dolnej sali kasyna mieszczańskiego poufne zebranie towarzyskie członków „Koła politycznego", na które wydział zaprasza niniejszem członków.

Mianowania. Cesarz zamianował Jana Daneckiego, starszego radcę sądu wyższego w Krakowie, prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach, a radcę sądu wyższego w Krakowie Karola Kokowskiego, starszym radcą tamże.

Pensjonowanie. Pułkownik Władysław Gniewosz, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku. Przy tej sposobności polecił cesarz wyrazić pułkownikowi najwyższe uznanie.

Szczodry dar. Pani Ludwika z hr. Duninów Borkowskich Niezabitowska, znana z wielkiej dobroczynności, ofiarowała na rzecz Stowarzyszenia pracy kobiet tysiąc złr. Jest to ogromna pomoc dla instytucji, która w ogóle małemi rozporządza funduszami, a której egzystencja bądź co bądź nie raz potrąca o szkopuły finansowe.

Podziękowanie. Wny Józef Michalski, pełnomocnik dóbr ordynackich hr. Potockiego, opuszczając Łańcut, złożył na ręce podpisanego sto złr., w celu rozdania pomiędzy biednych bez różnicy wyznania, za który to hojny dar imieniem biednych składam najserdeczniejsze publiczne podziękowanie starem polskiem słowem „Bóg zapłać!"

Józef Gawł, burmistrz.

Odczyt w Gwieździe. Wczoraj miał dr Dobiński, prymarjusz szpitala obłąkanych na Kulparkowie, w Gwieździe odczyt o wpływie alkoholu na system nerwowy. Prelegent jaskrawo przedstawił obraz opilca, którego nałóg doprowadza do szału i do zbrodni, i przytoczył dla objaśnienia rzeczy mnóstwo bardzo interesujących przykładów. Przykłady te spopularyzowały cały odczyt, którego wszyscy obecni słuchali z nadzwyczajną uwagą.

Prezydjum Magistratu podaje do wiadomości, że książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności Nr. 35.368, opiewającą na kwotę czterestа trzydzieści pięć (435) złr. 19 cnt. w. a. z procentami, zakupioną z czystego dochodu koncertu, urządzonego dnia 25. listopada 1879 r. przez Towarzystwo Czytelni akademickiej we Lwowie na cel pomnika Adama Mickiewicza, przechowaną dotąd w depozycie kasy miejskiej, odesłało komitetowi budowy pomnika tegoż wieszcza na ręce Prezydjum miasta Krakowa.

Opieka nad weteranami z r. 1831. Otrzymujemy pismo następujące: Szanowni Rodacy! Celem odwrócenia niedostatku i nędzy od gasnącego życia starców, którzy przed pół wiekiem walczyli w obronie ojczyzny i pogwałconych praw narodu, a teraz złamani ciężarem wieku zasiedli po latach tułactwa i niedoli u ognisk rodzinnej ziemi, aby w jej łonie kości swe złożyć; zawiązało się w Krakowie opiekuńcze Stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo opieki weteranów żołnierzy polskich z r. 1831."

W myśl § 21 statutu, zatwierdzonego przez wys. ck. rząd krajowy, może Towarz opieki weteranów wojska polskiego z r. 1831 rozpocząć odpowiednią właściwemu zadaniu działalność dopiero wończas, gdy w składzie swym będzie liczyć 50 członków.

Powołany do przewodniczenia komitetu założycieli wspomnionego Towarz., poczytuję sobie za zaszczytny obowiązek odezwać się do szlachetnych uczuć naszej wielkiej rodziny polskiej, ażeby wstępując licznie w grono opiekuńcze weteranów, umożliwiła rychłe podanie bratniej pomocy starcom, żołnierzom polskim, którym przy braku sił do pracy, dokucza srodze niedostatek pierwszych potrzeb życia.

Żywiąc silne przekonanie, że szlachetne uczucie polskie nie dozwoli, aby zasłużeni ojczyźnie ludzie cierpieli na rodzinnej ziemi nędzę przy schyłku dni swoich, zapraszam ziomków dobrej woli, ażeby przystępując do Towarz. opieki weteranów wojska polskiego z r. 1831, wpisali się w listę członków tegoż Towarz. W tym celu otwarte będzie codziennie pomieszkanie od godz. 11 z rana do 4 po południu w mieszkaniu dolnem domu l. 5 przy ul. Gołębiej.

Pożądanem jest, aby rodacy, spełniając obowiązek chrześciański względem ludzkości i obywatelski względem ojczyzny, wzięli udział w walnem zgromadzeniu członków Towarz., które 2. kwietnia br. o godz. wpół do 6 wieczorem przystąpi na podstawie statutu do wewnętrznego swego uorganizowania. — Kraków 23. marca 1882.

K. Horoch.

Z Bortkowa doniesiono o pożarze, który tamże wybuchł w skutek nieostrożności dzieci, palących cygara. Opuściliśmy wiadomość, iż domostw spalonych było siedm.

Ogrzewanie wagonów. Ze względu na nastającą cieplejszą porę roku pociągi osobowe kolei Karola-Ludwika tak pospieszne jak i zwyczajne począwszy od 1. kwietnia nie będą opalane.

Wypadki przejechania lub roztratowania ludzi na ulicach, zdarzające się zbyt często we Lwowie, wymagają baczniejszej uwagi ze strony policji. W piątek o godzinie 5½ po południu spłoszony koń, biegnąc z Rur ulicą Pańską, wpadł na plac Bernardyński, wytłukł szyby w wystawie krawca Filińskiego, a następnie zwróciwszy się pędem na chodnik, stratował służącą Teklę Starzewską tak, że zraniona w czoło padła bez zmysłów. Przechodzący właśnie ks. Wirtembergski z drugim obywatelem podjął ją własnoręcznie i zaniósł do pobliskiej oficyny felczera gdzie biedną dziewczynę ocucono. Policja odwiozła ją następnie do szpitala. Koń popędził ulicą Serbską, i uderzywszy o jakąś przeszkodę, padł na bruk. Dopiero po oblaniu wodą wstał i został odprowadzony do komisarjatu I. dzielnicy.

Rewizja. W skutek rewizji, odbytej niedawno w młynie Domsa, zarządzoną też była przed kilku dniami rewizja w magazynach prowiantowych na Janowskiem przez komisję, w skład której wchodzili rzeczoznawcy wojskowi i cywilni — ci ostatni wybrani przez magistrat. Po dwudniowej rewizji, w czasie której dla przekonania się rzeczoznawcy obecnymi byli wypieczeniu chleba, komisja znalazła wszystko w porządku, poczem protokół rewizyjny został przez głównokomenderującego księcia Wirtemberga odesłany do ck. prokuratorji.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 26. marca. Skradziono panu N. B. faskę smalcu wagi 40 kil., a pani M. M. z kieszeni pugilares z kwotą 7 złr. — Straż cywil. aresztowała dnia wczorajszego złodzieja koni, Salomona Stommera, który skradł gniade klacze lepszej rasy niewiadomym właścicielom w okolicy Szczerca. — Pan M. B. zgubił pierścionek złoty z 2 diamencikami, za zwrot którego ofiaruje znalazcy kwotę 10 złr. — Złożono w pol. kartę loteryjną na wygrane ambo i kwotę 7 złr. znalezioną w kawiarni Kocha l. 11 ul. Jagiellońska.

Warszawa 24. marca. Prelekcje literatury polskiej na uniwersytecie tutejszym, z przyczyn niezależnych od nowomianowanego profesora, nie będą się mogły rozpocząć woześniej jak po ferjach.

Wczorajszy odczyt dr. Oskara Fabiana wystąpił daleko po za granice popularyzacji elementarnych zasad wiedzy przyrodniczej. Była to raczej prelekcja uniwersytecka, rozprawa naukowa, krytyczne, na podstawie samoistnych badań prelegenta, zbijająca najnowsze teorje pierwszorzędnych powag na polu badań przyrodniczych. Chodziło głównie o teorję Crookesa, który do trzech stanów skupienia materji: stałego, ciekłego i lotnego, czyli gazowego, dodał czwarty, ultragazowy, czyli promienisty. — Szanowny prelegent dowodził, że hypoteza Crookesa jest zbyteczną, gdyż wszystkie objawy, obserwowane przez tego uczonego, dadzą się wytłumaczyć za pomocą teorji atomistycznej. Wykład swój popierał prelegent nader ciekawemi doświadczeniami, odnoszącemi się do objawów działania ciepła i elektryczności.

Wczoraj zakończył życie śp. ks. Jan Bogdan. Zmarły zaliczał się słusznie do najlepszych kaznodziejów. Wydane przez zgasłego „Kazania niedzielne" cieszyły się między duchowieństwem naszem wielkiem wzięciem i uznaniem. Z temi przymiotami łączył śp. ks. Bogdan serce głęboko przywiązane do naszego społeczeństwa, któremu chętnie i szczerze przez 50 blisko lat służył.

Straty wojsk austrjackich w zabitych i rannych po dzień 12. bm. wynoszą 210 żołnierzy i 15 oficerów.

Zwaliste śniegi spadły temi dniami w krajach alpejskich, a na kolei brennerskiej liczne lawiny przerwały komunikację. W Prusiech zachodnich zaś dnia 23. b. m. była burza z piorunami.

†

Alfred Młocki.

Dziś o godzinie w pół do trzeciej z rana zmarł w naszem mieście człowiek, którego całe życie było nieustającem pasmem prac, usiłowań i poświęceń dla sprawy narodowej. Niezmordowana wytrwałość, czysty, nieskazitelny charakter jednały mu powszechną cześć i szacunek.

Ś. p. Alfred Młocki był rodem z Podlaskiego w Kongresówce. Powstanie 1830 r. zastało go już mężem dojrzałym, poświęconym służbie publicznej, po ukończeniu warszawskiego uniwersytetu. Mimo iż był już żonatym i ojcem dwojga drobnych dzieci, nie wahał się ani chwilę z wstąpieniem do szeregów narodowych. Kampanię odbył w randze porucznika gwardji ruchomej; przydzielony następnie do sztabu jenerała Samuela Różyckiego w województwie Sandomierskiem, po nieszczęśliwem zakończeniu narodowego ruchu, osiadł stale w Krakowie, gdzie pod świeżem wrażeniem przebytych wypadków spisał (w listopadzie i grudniu 1831 r.) Pamiętnik, wydrukowany obecnie w Zbiorze pamiętników do historji powstania polskiego 1830/1 r. Rok 1846 zastał go w Krakowie, gdzie znowu przyjmował gorliwy udział w rewolucji, która w ówczesnej Republice Krakowskiej, jako początek ogólnie zamierzonego powstania wybuchła. W skutek wypadków ówczesnych zmuszony był wyemigrować za granicę. Przebywał czas jakiś w Wrocławiu i Dreznie i dopiero po roku 1850 przybył znowu do kraju i stale odtąd zamieszkiwał we wschodniej część tutejszej prowincji. Odziedziczywszy majątek ziemski oddal się pracy około roli, nie zaniedbując atoli obowiązków publicznych, którym zawsze oddanym był całą duszą. W roku 1863 pozostał wierny swym zasadom.

Takim był udział zmarłego w wybitniejszych chwilach naszego narodowego życia. Na tem jednak ś. p. Młocki nie poprzestawał. W długich chwilach, przedzielających żywsze objawy życia narodowego nie pozostawał bezczynny, oddając się mrówczej pracy organicznej nad podniesieniem kraju z całym zrozumieniem ważności tego zadania. Nie było też przedsięwzięcia mającego jakąś ogólno-narodową doniosłość, w którem by zmarły nie brał czynnego udziału, jako kierownik, inicjator lub prosty pracownik. W pracach tych i usiłowaniach nie szczędził nigdy czasu, starań własnych i środków, biorąc w zabiegach tych zazwyczaj udział bezpośredni i stale prawie przemieszkując we Lwowie.

W roku 1869, Lwów wybrał go swym posłem do Sejmu. Od czasu zawiązania Towarzystwa oświaty ludowej w roku 1867 był jego prezesem. Nie było prawie wydawnictwa ludowego, któregoby środkami swemi nie wspierał. Był wydawcą wychodzącego lat kilka do roku 1873 *Rękodzielnika*, nakładcą pism ludowych Zbrożka i innych. Był jednym z czynnych członków i inicjatorów Opieki narodowej, od 1874 r. przewodniczył w komitecie, który zamował się zbieraniem składek dla prześladowanych na Podlasiu unitów. Jednem z ostatnich Jego usiłowań była iniciatywa w sprawie znanego memorandum do papieża Leona XIII. Niedawno jeszcze był prezesem komitetu zajmującego się obchodem 50-letniej jubileuszu listopadowego powstania. Nie wyliczyliśmy wszystkiego, trudno bowiem zliczyć na razie usiłowań, których śp. Młocki był gorliwym uczestnikiem i które środkami swemi wspierał.

Występując czynnie na polu pracy publicznej, w chwilach wolniejszych chwytał ś. p. Młocki za pióro. W roku 1862 wyszła w Paryżu broszura jego p. t.: „Rzut oka na rozwój narodu polskiego, jego upadek i wpływ, jaki on wywiera na stan Europy, przez Prawdzica z Kosarzewa". Pod tym również pseudonimem wydał zmarły, w Lipsku 1866 roku, obszerne dzieło o 528 str. p. t.: „Krótki rys walki zasad w Europie". W dziele tym, równie, jak w całem życiu swojem występuje jako gorący zwolennik zasad demokratycznych i usiłowań, mających na celu zdobycie i rozszerzenie wolności. Jest to praca nader gruntowna, pisana gorąco i z wielkiem zrozumieniem ważności reform i zmian społecznych dla celów ogólnej wolności Przejęty potrzebą jak najszerzego rozpowszechnienia oświaty, nietylko wspierał wszelkie na tem polu usiłowania, lecz sam także był autorem wielu pism i broszur, pisanych w tym celu.

Cóż więcej powiemy? Zmarły był ogniskiem, około którego grupowało się wszystko, co tchnęło duchem wolności i szerokiego postępu, co było szczerze, nieobłudnie i prawdziwie narodowem. Obcą mu była wszelka dwulicowość, wszelki fałsz i wszelkie frymarczenie podniosłemi i wielkiemi hasłami...

Cały naród złoży na świeżej jego mogile wieniec z nieśmiertelników.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w poniedziałek występ gościnny p. Maurycego Silbersteina, pierwszego tenora opery kijowskiej: „Wielka arja Nemoira" z opery „Napój miłosny" Donizettego, odśpiewa p. Silberstein; „Jeden kroć", komedja w 1 akcie; „Cyrulik Sewilski", opera w 2 aktach i „Złoty Cielec", komedja w 1 akcie.

* Jutro odegraną będzie na benefis pani Idy de Sass, opera Donizettego „Favorita", w której weźmie udział także tenorzysta p. Silberstein.

Wczorajszy poranek towarzystwa muzycznego zgromadził prawdopodobnie z powodu pobytu p. Tonnera [illegible] mało publiczności. Kwartet Mozarta (es-dur) odegrany został bardzo wzorowo. Lassena dwie pieśni (duety) odśpiewano pięknie; głosy amatorek są bardzo przyjemne, lecz nie wykształcone. P. Schwarz odegrał na organach dwa utwory, z których drugi, mianowicie preludjum p. Mikulego bardzo się podobało. Motyw przeprowadzony jest w rozmaitych zmianach bardzo konsekwentnie. W końcu odegrali pp. Bruckmann, Wolmann, Słomkowski i Kozłowski kwartet smyczkowy Haydena.

Trzeci i ostatni odczyt Deotymy odbył się w piątek o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej, przepełnionej przeważnie płcią piękną. Dochód z odczytu przeznaczony na rzecz Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców „Rodzina". Prezes tegoż stowarzyszenia p. Miączyński, wprowadził do sali Deotymę, witaną oklaskami przez publiczność. Wręczono jej zaraz prześliczny bukiet, ofiarowany przez księżnę Leonową Sapieżynę. Deotyma odczytała własny swój utwór, legendę napisaną wierszem, p. t. „Baśń o wdowie i jej trzech synach" Junaku, Mądralu i Dobrotku. Wśród rozpaczy synów po śmierci matki zjawia się przemieniony z ptaka starzec i doradza im zdobyć do zaczarowanej góry, na której znajduje się źródło odradzającej wody. Kto ją przyniesie, ten nietylko się odmładza, ale i zmarłych do życia powraca. Jednak daje im przestrogę i naukę, jak się dostać do tego źródła, bo najmniejsze ulegnięcie w tej drodze pokusom, nawet obejrzenie poza siebie, przyprawia o śmierć każdego śmiałka — i przemienia go w głaz kamienny. Pierwszy się udał Junak, za nim Mądral — i obaj padli nieprzezorności ofiarą. — Dobrotko tylko nie uległ pokusom, dostał się do tego zaczarowanego źródła, zaczerpnął wody — i w powrocie wskrzesił z kamieni swoich braci — a w domu zmarłą matkę. Obrazowanie piękne, właściwe poetce — a publiczność słuchała z ciekawością i po skończeniu odczytu hucznemi dziękowała oklaskami. Poczem przystąpił ku estradzie p. Rojek i w imieniu „Rodziny" podziękował w dłuższej przemowie poetce za odczyt i wręczył jej wieniec laurowy. Deotyma podziękowała i żegnała publiczność wierszem, którego ostatnia zwrotka kończyła się życzeniem:

Niech Polak obok Litwina,
A Litwin obok Rusina,
Rozpierzchli w trzy świata strony,
Znowu jak jedna rodzina
Wrócą do matki wskrzeszonej.

Rolnictwo przemysł i handel.

Na Wiec rękodzielników, który się odbył we Lwowie w sobotę, przybyli liczni delegaci z prowincji, a mianowicie z Krakowa 3, ze Stanisławowa 10, Sanoka 3, Drohobycza 6, Stryja 6, Żółkwi 6, Krosna 1, Bolechowa 2, Bukowska 1, Sanoka 1, Kałusza 3, Tarnowa 1, Brodów 2, Złoczowa 2. Oprócz tego nadeszły pisemne akcesa zaopatrzone licznemi podpisami z Wadowic, Wieliczki, Czerniowiec, Rzeszowa, tudzież telegramy ze Stanisławowa (dwa: od samoistnych „obówiarzy" i od innych), z Sanoka, Sambora, Kołomyi i Gródka. Uczestników wiecu było przeszło stu. Pp. Zaak, Walichiewicz i Niemczynowski zdali sprawę z misji swojej do Wiednia i przedłożyli projekt do zmiany ustawy przemysłowej, ułożony zasadniczo na podstawie porozumienia z posłami polskimi. Projekt ten po 4 godzinnej rozprawie uchwalono. Podamy go w głównych punktach jutro.

Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej we Lwowie odbyło w sobotę walne zgromadzenie. Liczy ono obecnie 1633 członków pomiędzy którymi znajduje się 640 włościan z 53 gmin powiatu lwowskiego, a 300 właścicieli mniejszych realności, 267 rękodzielników, 250 kupców i przemysłowców. Wpłacone udziały wynosiły kwotę 42.908 złr. tj. blisko połowę deklarowanych. Fundusz rezerwowy wynosi 6449 złr. Stan pożyczek udzielonych 301.307, wkładki na rachunek bieżący 232.003, czysty zysk 5156 złr.

Nowe koleje strategiczne. Rząd przedłoży niebawem Izbie poselskiej wnioski tyczące się budowy czesko-morawskiej kolei transwersalnej, dalej linji z Żywca do Czaczy, zawartej już w projekcie o kolei transwersalnej, a nareszcie wniosek budowy dwóch kolei strategicznych ze Suchej do Skawiny i z Oświęcimia prawym brzegiem Wisły przez Skawinę do Podgórza. Te ostatnie dwie linje mają także wielkie znaczenie dla samoistnej polityki taryfowej rządu austrjackiego, gdyż tym sposobem wejdzie galic. kolej transwersalna w bezpośredni związek z kolejami niemieckiemi, rosyjskiemi i węgierskiemi. Linja Oświęcim-Podgórz przewidzianą już jest w koncesji kolei północnej, w której rząd zobowiązał się poruczyć ruch na tej linji kolei Ferdynanda, tudzież poczynił zastrzeżenia na wypadek, gdyby układ co do objęcia ruchu nie przyszedł do skutku. W interesie kraju byłoby bardzo pożądanem, żeby ruch na tej linji nie był oddany kolei północnej, gdyż inaczej Galicja nie byłaby wyzwoloną w zupełności od presji taryfowej kolei Ferdynanda.

(R) **Lwów** 27. marca. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego" o handlu zbożowym).

Stała pogoda, wywierająca bardzo dobry wpływ na zasiewy, działa deprymująco na handel zbożowy, gdyż nie znajduje wcale kupców.

Pszenica w najlepszym gatunku utrzymała się przy cenach przeszłotygodniowych, za to ceny żyta i jęczmienia codzień spadają, nawet najprzedniejsze gatunki przy znacznych zniżeniach cen nie znajdują kupców; gorsze ziarna, z powodu że młyny przy cieplejszej porze tylko suche ziarna przerabiają, nie są wcale do zbycia. Do tego zniżenia cen przyczynia się jeszcze podaż pośledních gatunków żyta w ogromnej ilości i wstrzymuje kupujących od zawarcia interesu, z powodu spodziewanego jeszcze dalszego obniżenia cen.

Spirytus również staniał i prawdopodobnie przed przed świętami, pomimo silniejszego popytu, ceny nie podniosą się.

Ceny we Lwowie za 100 kilogramów netto:

Pszenica czerwona złr. 9·50 do 10·50, pszenica biała 9·— do 10·—, pszenica żółta ·— do —·—, żyto 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 5·25 do 6·25, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 5·70 do 6·15, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, groch do gotowania 6·— do 8·25, groch na paszę 5·— do 5·75, rzepak —·— do —·—, kukurudza ·— do —·—, hreczka 6·— do 6·75, koniczyna czerwona 35·— do 55·—, tymotka 20 — do 35·—, spirytus gotowy za 10.000 l ter. grad złr. 29·15, na odstawę w lecie złr. 31·10.

Targ na woły. Wiedeń 27. marca. (Telegram). Przypędzono z Galicji 491, z Węgier 1631, z prowincyj niemieckich 710, razem 2832 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 51·— do 55·—, węgierskie 53·— 56·—, niemieckie 52 — do 56·—. Targ słabo ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp Café Stierböck.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. marca.

Posłowie rozjeżdżają się już na ferje wielkanocne. Pp. Dawid Abrahamowicz i Mikołaj Wolański przybyli w piątek do Lwowa, a hr. Tarnowski i ks. Gołda do Krakowa. Dziś obraduje Izba poselska nad traktatem serbskim, a jutro na ostatniem posiedzeniu sesji bieżącej toczyć się będzie rozprawa nad pocztowemi kasami oszczędności. Dla obydwu tych spraw zapewnioną jest w Izbie większość, gdyż i lewica postanowiła głosować za wnioskami rządowemi.

Z ostatniego (czwartkowego) posiedzenia Izby poselskiej mamy tylko jeszcze do zanotowania, że prezydent Smolka odebrał głos czeskiemu posłowi Vasatemu, który przy rozprawie specjalnej nad reformą wyborczą mimo dwukrotnego upomnienia wdawał się w ogólniki. Dzienniki prawicy podnoszą z uznaniem bezstronność prezesa, a zarazem wysoce oceniają wystąpienie Coroniniego na tem samem posiedzeniu przeciwko lewicy. Powstały ztąd znowu pogłoski, że Coronini przystąpi teraz na serjo do utworzenia klubu osobnego.

Do budowania warowni w Krywoszy, przedsiębiorcy austrjaccy wynajęli 1.500 cieśli i 4.000 murarzów. W gminach południowo-dalmatyńskich wzbroniono nosić czapki z cyfrą N I. Ludność słowiańska demonstrowała tem na cześć Mikołaja czarnogórskiego.

Politik donosi, że konferencje posłów polskich z rządem w sprawie galic. funduszów indemnizacyjnych, biorą pomyślny obrót.

Jednemu z dzienników wiedeńskich donoszą, że tak zwana komisja oszczędnościowa chce zaproponować zwinięcie rządów krajowych na Szlązku, w Salzburgu i Bukowinie, i przyłączenie ich do Berna, Linzu i Lwowa. Wiadomość ta wydaje nam się wręcz zmyśloną.

Narodni Listy potwierdzają doniesienie z Petersburga, że rosyjski sztab jeneralny uznał niemożebność prowadzenia wojny zaczepnej z Niemcami i Austrją. Niemcy bowiem potrzebują do mobilizacji 10, Austrja 19, a Rosja 75 dni!

Organa urzędowe austrjackie i niemieckie cieszą się mocno z toastu Aleksandra III., wzniesionego w Gatczynie na cześć Wilhelma z życzeniem utrzymania pokoju. Trzeba być bardzo naiwnym, aby módz podzielać tę radość.

Wzbronienie Żydom utrzymywania aptek w Petersburgu dotknęło 14 osób, posiadających stopnie naukowe.

Wyszedł w Petersburgu nowy numer rewolucyjnego dziennika *Narodnaja Wola*, zawiera 21 stronnic, a nosi datę 5go lutego, jako dzień zaczęcia, a 26. lutego v. s., jako dzień ukończenia druku. Papier, jak zwykle nieszczególny, a druk niewyraźny, widocznie za pomocą szczotki odbity. Artykuł wstępny, poświęcony opisowi położenia stronnictwa rewolucyjnego w Rosji, zapewnia w końcu o niezmordowanem prowadzeniu rzeczy w raz wytkniętym kierunku, czemu chętnie wierzymy, widząc najlepszy w tem dowód, że car dotychczas nie uważa za wygodne wychylić się z Gatczyny. Z numeru tego dowiadujemy się, że „święta liga" carska wcale nie została rozwiązaną.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

(R.) **Wiedeń** 27. marca. Co do terminu zwołania Sejmu galicyjskiego, nie ma dotąd zgody w gronie delegacji polskiej: jedni chcą, aby się odbyła sesja na wiosnę, drudzy pragną zwołania jej w jesieni. Rząd pozostawił decyzję Kołu polskiemu. Sprawa rozstrzygnie się jutro w porozumieniu z namiestnikiem i marszałkiem krajowym.

(D.) **Wiedeń** 27. marca. Komisja przemysłowa wybrała podkomitet do szczegółowych obrad nad artykułem 50. Wybrani zostali: Chamiec, Matscheko i Kossowicz.

Rząd zamierza przedłożyć niebawem Izbie poselskiej projekt budowy kolei, łączącej Tryest z koleją Rudolfa. Linja ta ma być do 3 lat wybudowaną. Koszta wynosić będą 3.340.000 złr.

(D.) **Wiedeń** 27. marca. W sobotę po południu odbyło się u Zobla na przedmieściu Fünfhaus zgromadzenie robotników, na którem obecnych było kilka tysięcy osób. Kronawetter omawiał żądania czwartego stanu, stawione w parlamencie austrjackim, krytykował ostro lewicę, a także cokolwiek i prawicę. W końcu wyprawiono imponującą demonstrację przeciw antisemickim manifestacjom w lokalu Drehera. Napiętnowano silnie postępowanie Schönerera i uchwalono energiczny protest przeciw antisemitom wśród grzmiących oklasków ze strony publiczności.

(R.) **Wiedeń** 27. marca. Rząd przedłożył dziś Izbie poselskiej projekt wybudowania bocznych kolei ze Suchy do Podgórza i Oświęcima, tudzież z Żywca do nawiązku z koleją Bogumińsko-Koszycką.

(R.) **Wiedeń** 27. marca. W. księżnę Pawłównę, gdy przybyła wczoraj, wyniesiono z wagonu salonowego w lektyce. Odjeżdża ona z mężem we środę zrana do Włoch.

(R.) **Wiedeń** 27. marca. Dowiaduję się, że rokowania celem ostatecznej regulacji sprawy indemnizacyjnej w Galicji biorą bardzo pomyślny obrót. Pomiędzy rządem a prawicą panuje w tym przedmiocie zupełna zgodność zapatrywań.

Członkowie prawicy Izby panów postanowili na poufnem zebraniu głosować za podatkiem od nafty. Przy omawianiu reformy wyborczej oświadczono się za wyborem osobnej komisji do obrad przedwstępnych.

Berlin 27. marca. Uważają za rzecz niewątpliwą, że podczas pobytu Włodzimierza w Wiedniu będzie mowa o kwestji delikatnych stosunków Austrji i Niemiec z Rosją, i że wizyta ta może wpłynąć na przywrócenie przyjemniejszych stosunków.

Praga 27. marca. *Politik* donosi, że słoweńscy posłowie ułożyli projekt do ustawy o równouprawnieniu języka słoweńskiego w Krainie, Styrji, Karyntji, Gorycji, Istrji i Tryeście, i wręczyli go komisji parlamentarnej. Projekt ma nazwę: „lex Poklukar". Lienbacher oświadczył, że projekt ten nie jest do przyjęcia.

Petersburg 27. marca. Słychać, że w tym tygodniu odbędzie się rada ministrów, na której Ignatiew chce przeprzeć swój projekt o wypędzeniu żydów ze wsi.

Mimo umizgów Skobielewa do Polaków, rząd na Litwie zdradza tendencję do surowego wykonania drakońskich rozporządzeń Murawiewa względem używania języka polskiego.

Paryż 27. marca. *Figaro* ogłasza list ks. Hieronima Napoleona (Plon-Plona) objaśniający zachowanie się Włoch w r. 1870. Dnia 19. sierpnia tegoż roku wysłał go Napoleon III. do Włoch, aby je zniewolić do wydania wojny, coby było i także i Austrję porwało do wspólnej akcji. Książę Napoleon zastał króla i jenerałów bardzo dobrze usposobionych, ale ministerstwo włoskie oświadczyło, że Włochy są bezwładne, i wysłano Minghettego do Wiednia, albowiem nie chciano bez Austrji nic rozpoczynać. Po Sedanie jednak ustały wszelkie rokowania.

Petersburg 27. marca. Minister wojny odmówił Skobielewowi 24. godzinnego urlopu na wyjazd do Moskwy, ponieważ zachodziła obawa ponownych demonstracyj.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26. marca. Wielki książę Włodzimierz przybył po południu z małżonką Marją Pawłówną na dworzec północnej kolei, gdzie go oczekiwał cesarz w mundurze pułkownika rosyjskiego, z wstęgą orderu św. Andrzeja u boku. Towarzyszył mu adjutant generalny br. Mondel i adjutant przyboczny. W. książę ubrany był w mundur huzarski austrjacki, i miał wielki krzyż orderu św. Szczepana. Cesarz powitał go serdecznie, i uścisnął dwukrotnie, a w. księżnę pocałował w rękę, dowiadując się o jej zdrowie, a następnie odprowadził oboje do powozów dworskich i pojechał z nimi do Burgu. Na peronie byli obecni ambasador rosyjski z personalem, radca ambasady niemieckiej Berchem i wszystkie osoby przydzielone w. księstwu na czas ich pobytu w Wiedniu.

Wiedeń 27. marca. Wks. Włodzimierz przybywszy wczoraj do Wiednia przyjmował zaraz wizyty arcyksiążąt. Po południu cesarz wyjechał z nim do Prateru na spacer. Po rewizytach u arcyksiążąt odbył się obiad familijny w burgu, na którym była także w. księżna Włodzimierzowa.

Wiedeń 26. marca. Komisja cłowa przyjęła bez zmiany ustawę wykonawczą do ogólnej taryfy cłowej, tudzież resztę w zawieszeniu pozostawionych pozycyj, a w szczególności pozycję mąki i kawy. Rząd węgierski zgodził się na zaprowadzanie ceł dyferencjonalnych od kawy wprowadzanej przez Tryest i Rjekę. Chlumetzky zapowiedział do kilku pozycyj wota mniejszości.

Wiedeń 26. marca. (Urzędowe). Baron Dahlen donosi pod datą 26. marca zrana o powrocie kolumny Arlowa z Uloku, o rozpołożeniu wojsk w Zagorji i obławach przedsięwziętych przez kilka oddziałów w okolicach Gorazdy, Czajnicy i Foczy. Powstańców nigdzie nie napotkano, zauważano tylko ruch ich z prawego brzegu Driny ku północy i w ogóle rozprószenie się ich na drobne oddziały. Wkrótce nastąpi przetrząśnienie okolic dotąd niešledzonych z większemi siłami i przy pomocy urzędników politycznych, którzy mieliby zbadać wielu mieszkańców gdzie brakuje.

Trebinje 26. marca. Wczoraj wieczór o godzinie 6. nastąpiło tu i w Bileku od zachodu na wschód silne trzęsienie ziemi, trwające z pięć sekund.

Temeszwar 27. marca. Zgramadzenie tutejszych obywateli niemieckich uchwaliło rezolucję; potępiającą agitatorską odezwę niemieckiego Schulvereinu przeciwko Węgrom. Podobne zgromadzenia odbędą się jeszcze w 14. miastach.

Paryż 27. marca. Depesze z Cherburga i Hawru donoszą o silnych burzach. W Hawrze zginęło 19. ludzi z oddziału ratunkowego. W Senegalu stłumiono wybuchłe tam przeciwko Francuzom powstanie. Francuzi stracili 3 zabitych i 17. rannych.

Petersburg 26. marca. *Russki Inwalid* donosząc o znanym toaście cara wzniesionym na śniadaniu danym dla oficerów, pisze co następuje: Toast skończył się głośnem „hurra", które powtórzyli wszyscy obecni, przyczem muzyka zaintonowała hymn niemiecki, a następnie kończy artykuł temi słowy: Z imieniem cesarza niemieckiego łączy każdy prawdziwy Rosjanin pojęcie ścisłej i szczerej przyjaźni, jaka go łączyła z niezapomnianym carem naszym i oswobodzicielem, która umocniona została nietylko uczuciami osobistemi, ale i przez przekonanie, że jest ona podstawą interesów państw zaprzyjaźnionych. Wojska rosyjskie cieszą się zawsze sympatją cesarza Wilhelma.

Dzień 22. marca był nowym dowodem, że przyjaźń między sąsiedniemi państwami będzie trwać dalej. Przyjęcie tak serdeczne i entuzjastyczne toastu cara przez oficerów jest jawnym dowodem, jakie uczucia ożywiają naszą armię.

Rzym 26. marca. Garibaldi przyjmowany wszędzie z entuzjazmem przenocował w Catangaro i jedzie dziś dalej do Reggio.

Paryż 26. marca. Wilson obrany prezydentem komisji budżetowej.

Berlin 26. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Cesarz Wilhelm odpowiedział na telegram gratulujący cara co następuje: Przyjmij wraz z małżonką swoją serdeczne podziękowanie za szczere życzenia, którym daliście wyraz w dniu moich urodzin. Każde słowo wasze znalazło żywy odgłos w wdzięcznem sercu mojem. Proszę wszechmocnego, aby pobłogosławił wasze rządy dla dobra ludów waszych i dla wzmocnienia pokoju europejskiego.

Stambuł 26. marca. Porta pozwoliła parowcowi rosyjskiemu „Niżninowgorod" przejechać Bosforem z zastrzeżeniem, że to wyjątkowe pozwolenie nie może być uważane za prawidłowe.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 24. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 296·50 — 301·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 166·50 — 170·—, Banku hipot. gal. 300·— — 303·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·25 — 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— — 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·25 — 101·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— — 91·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal 5% 98·50 — 99·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·15 — 102·25. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·— — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·48 — 9·58, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·54 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19½ — 1·21½, 100 marek niemieckich 58·40 — 59·20, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 27. marca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 315·60, Anglo-Austr. 125·—, Akcje banku Union 122·50, Kolej Karola Lud. 299·50, Połudn. 139·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53½, Rubel papier. ·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 24. marca godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·80, w srebrze 75·70, Renta w złocie 92·95, Losy pożyczki z roku 1860 129·—, Akcje banku wiedeńskiego 819·—, kredytowego 313·10, Londyn 120·10, Srebro —·—, Napoleond'or 9·58, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·70.

Paryż 3%. Renta 83·25.

Telegramy zbożowe z dnia 24. marca. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·30 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·95 do 12·12 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 221·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·70 m., olej rzepakowy 65·60 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 61·50 fr., olej rzepakowy 70·50 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 24. marca: 15¼ do 15½. Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·40, na marzec 7·40, na sierpień-grudzień 8·—. Antwerpja: na marzec 18. Nowy-York: 7⅜. Filadelfia: 7¼.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

1092 19 -0 4

Róż „cartamine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. Puder „Veloutine," działający szczęśliwie na skórę, który niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną. Creme, Gold-Cream i Mydło glycerynowe.

Niewinny prawdziwie i nieszkodzący środek dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości, jakoto: Eau de Lyss, Lait Antephelique, Oriza-Lacte, Eau Allemande, Eau de Princesses i inne. Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające się w jednej chwili na kolor czarny, brunatny lub biały, mianowicie: Eau de Cythere, Eau d'H be Auguste, Nigretine, Orsaline, Melanogene, Eau Derat, Lai de Noix, Ekstrakt i pomadę Acza Muskiego.

Wodę kolońską prawdziwą, wodę anaterynową proszki i pasty do czyszczenia zębów, atrament do znaczenia bielizny, wody i octy do mycia, perfumy francuskie i angielskie, sachetki, papierki wonne do kadzenia, olejki, fixatory, puszki do pudru.

Mydło hygieniczne makassarowe w eleganckim słoiku w 4 zapachach, zaszczycone świadectwem urzędu lekarskiego, jako niezawodny środek delikacący i gojący skórę cierpiących na ostrość twarzy i rąk w takim stopniu, jaki przez użycie innych w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się nigdy osiągniętym być nie może. Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

SZTOKFISZ
suszony po 90 ct. kilo
moczony po 40 ct kilo
amerykański po 120 ct. kilo

Łososio śledzie marynowane
faseczka około 30 sztuk po złr 4·75.

Moskale z Rewelu
faseczka 80 sztuk złr. 2·20.

Śledzie zwijane z cebulką
faseczka 35 sztuk złr. 2·20.

Różnorodne sery i konserwy i ryb w puszkach
poleca handel
St. Markiewicza
1004 we Lwowie, w Rynku l. 42. 2-0

Do wygrania!
Na losy miasta Wiednia
200.000, 30.000, 10.000
Promesy po złr. 3
do nabycia w handlu
FRYD. SCHUBUTHA i SYNA
1433 Lwów, Rynek. 2 2

Pewna i prędka pomoc
nawet w zastarzałych cierpieniach
jest Henryka Blocha
Eter goścowy.

Wynalazca otrzymał za znakomity swój wyrób złoty medal sztuki i umiejętności i medal włoskiego białego krzyża. Cena **60 ct. w. a.**

Dla LWOWA i całej GALICJI główny skład Eteru goścowego u aptekarza **Henryka Blumenfelda**, pod „Złotem Słoniem" we Lwowie, zkąd wszelkie zamówienia z prowincji odwrotną pocztą załatwia się. 1331 11—0

Gospodarz
teoretycznie i praktycznie wykształcony w zawodzie gospodarczym rolnym administracji i chowie bydła, od lat 17 prowadził gospodarstwo w paru majątkach, z tych 8 lat ostatnich na jednem miejscu, poszukuje umieszczenia, może się wykazać świadectwami i rekomendacjami.

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Wny p. dr. **A. Moszyński**, adwokat krajowy, ulica Karola Ludwika liczba 1 1458 2—3

Piwo krajowe

lepsze od olemunieckiego

PIWO marcowe
bardzo dobre i smaczne
obecnie przez znawców za najlepsze uznane
sprzedaje na beczki butelki i szklanki
Zakład gastronomiczny
K. JANOWICZA
ul. Jagiellońska l. 4.

lepsze od olemunieckiego

Piwo krajowe
1457 2-6

Nasienie Marchwi pastewnej
duża plenna pomarańczowo-żółta, kilogram złr. 1 ct. 50, worek gratis, obsiew morga 3 kilogr.

Buraki białe pastewne
w ziemi rosnące, więc nie marzną, kilogram 54 ct. worek gratis.

Bobik nasienny
sto kilo netto złr. 8.

Zarząd dóbr **Ossowce**, poczta w miejscu. 1443 2—3

List w B... na poczcie zalega do Ciebie pod wiadomą adresą — jest on ważny — jedź i koniecznie odbierz go! — na tem zależy.

Apteka
w Uhnowie, poszukuje zastępcy na czas krótki, natychmiast Magistra farmacji. Bliższa wiadomość tamże.
1468 1—4

Kto chce polską i niemiecką czytelnię razem lub osobno sprzedać, niechaj zaraz napisze do
Antoniego Rosenberga
1470 **w Dobromilu.** 1—3

Posada praktykanta
gospodarskiego bezpłatnego jest opróżniona od dnia 1. kwietnia t. r. w dobrach Krysowice, wikt i mieszkanie wolne, starający się, przeszle podanie i kwalifikacje do **Zarządu dóbr Krysowic,** poczta **Mościska**.
1431 4-6

Anons!
Komisanci podróżni
detaliści, za dobrą prowizją, są poszukiwani.
1410 7—6

Oferty z referencjami przesyłać do Administracji „Dziennika."

5000 Drzewek owocowych,
najszlachetniejszych gatunków, przeważnie jabłek, sprzedaje od 20 ct. do złr. 1, w Sygniówce
Wilhelm R. Doms
444 Lwów, dworzec. 8—5

Praktykant aptekarski
znajdzie natychmiast umieszczenie w aptece na prowincji. — Mający przynajmniej jeden rok praktyki, otrzyma pierwszeństwo. — Bliższa wiadomość w handlu Wgo **A. Jézewskiego** w Buczaczu. 1455 2-3

Pisarz, ktory przez lat cztery pracował w kancelarjach notarjalnych, rutynowany we wszelkich czynnościach notarjalnych, biegły w samodzielnem wyrabianiu pertraktacyj spadkowych, mający praktykę hipoteczną, sądową i administracyjną, władający językami krajowemi dokładnie w mowie i piśmie, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje, z szybkim, kształtnem i czytelnem pismem, poszukuje zaraz posady u pp. notarjuszów, adwokatów, w kancelarjach rządowych, biurach prywatnych itp. we Lwowie lub na prowincji. Adres pod lit. **M. M. O.** w Administracji „Dziennika Polskiego." 2—3

Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:
Hafty saskie do bielizny

Sznurówki francuskie — ceny zniżone — 1·20, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 złr.

Krawaty szerokie najnowsze męskie po 60, 80, 1, 1·20, 1·50. 1·80, 2, 2·50.
Krawaty długie 20, 30, 50, 80, 1, 1·20, 1·50.
Krawaty wiązane 20, 30, 50, 60, 80, 90.
Szaliki męskie 50, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80 2.
Kołnierzyki poczwórne tuz. 2·70 szt. 24 ct.
Manszety poczwórne tuzin 4·60 para 40 ct.
Szelki ang. 50, 80, 1, 1·20, 1·40, 1·80, 2, 3·50.
Chustki jedwabne na szyje 80, 1, 1·50, 2, 3, 4
Parasole jedwabne 4·50, 5, 5·50, 6, 7, 8, 9, 10
Parasole wełniane 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4,
Wstążki, Aksamitki, Koronki, Welony, Aksamity.

Kołnierzyki damski gładkie, tuzin 2·80, 3, 3·50, szt. 24, 25, 30.
Kołnierzyki w garniturach haftowane po 80, ct., 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
Kryzy w 100stu wzorach modnych po 10, 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80 do złr. 1.
Kokardy najmod. po 60, 80, 1, 1·20, 1·50 2, 2·50.
Szaliki damskie po 50, 90, 1·20, do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11.
Pudry „Veloutin" Faij pudełko 1·80.
Prawdziwa woda kolońska double po 50, 1, 1·80, 2, 2·50, 3, w tuzinach 20% opustu.
Satyny, Guziki i wszelkie przybory do szycia i haftu. 1222 11—0

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysела odwrotną pocztą.

Staraniem Towarzystwa gospodarskiego gal.
wchodzą w życie **już w roku bieżącym**
Wiosenne jarmarki na konie
połączone z premiowaniem źrebiąt dwulatek i koni użytkowych, tudzież z zakupnem ogierów na stadniki rządowe i remont dla ces. król. armji.

Jarmarki te odbędą się:

W Stanisławowie dnia 10. kwietnia.
W Tarnopolu dnia 13. kwietnia. 1355 5—6
W Mościskach dnia 18. kwietnia.
W Rzeszowie dnia 23. kwietnia.
W Tarnowie dnia 28. kwietnia.

NB. Z powodu, że w roku bieżącym dnia 10. kwietnia przypada drugie święto Wielkiejnocy, jarmark tegoroczny w **Stanisławowie** odbędzie się o jeden dzień później, mianowicie dnia 11. kwietnia b. r.

Ekonom
posiadający 28-letnią praktykę w gospodarstwie rolniczem, mający lat 48, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje posady, którą może natychmiast objąć.

Łaskawe zgłoszenia pod adresą **K. P.** Nr. 7, w Jaśle. Poste restante. 1445 3—4

Największy skład fabryczny najlepszych
PŁÓCIEN i BIELIZNY
oraz
perkali, szirtingów, firanek, pończoch, szkarpetek,
wyrobów trykotowych i włóczkowych
poleca po stałych cenach 1032 25—0
we Lwowie, ulica Karola Ludwika L. 3
MAGAZYN SCHAYERÓW.

Zmiana Lokalu.
Skład aksamitów i jedwabiów.
A. Herzmansky
nie jest już na Kirchengasse 2 lecz
Wien VII., Mariahilferstrasse nr. 26,
Na rogu Stiftsgasse.
Uznana rzetelność. 1185 11 -12

Uznanie!!!
Cztery wielkie medale zasługi i list pochwalny
za przewyborne perfumy i wody toaletowe.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem, zastępuje perfumy, wody pachnące, octy aromatyczne i toaletowe. — Woda lwowska zyskała powszechne uznanie i wziętość w kraju i za granicą. Ponieważ woda lwowska nietylko jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek, lecz użyta także za pomocą rozpylacza, daje bardzo wonne i miłe kadzidło, flakon 80 i 1 złr. 50 ct.

Woda lawendowo-ambrowa. Posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukień i chustek, niemniej też użyta za pomocą rozpryskiwacza, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena całego flakona 1·20.
Pół flakona 70 ct.

Woda lawendowa podwójna. Odznacza się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się nietylko jako woda pachnąca do skrapiania sukień, chustek i mieszkań, lecz także jako woda toaletowa ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, czy to do nacierania ciała lub też zmięszana z wodą do mycia, bardzo korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów, smarszczek i t. p. Cały flakon 90 ct.
Pół flakona 50 ct.

Woda kolońska potrójna, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczne flakony po 40, 80 i 1·50.

Woda kolońska flakony po 25, 50 i 1 złr.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych powietrza. Służy on również do odświeżania i odwietrzenia powietrza w salonach. Cena 50 i 1 złr.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilija, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess-bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Opoponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świtezianki, ambrozja, niezapominajki, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża, itp. flakoniki po 30, 50, 75 ct. 1·50 i 2.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, a kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polskich, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lawendowym, piżmowym, różannym, heliotropowym itd. po 50 ct. 1 złr., i 4 złr. 1 1001 34—0

Wody toaletowe z zapachami: fiołek, heliotrop, Millefleurs, Ess-Bouquet, służą do nacierania ciała i skrapiania wł sów. Flakon 1 złr.

JAN HINATOWICZ,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Główne składy w aptekach: w Stanisławowie u p. Stechera, w Tarnopolu u p. Jamrugiewicza, w Przemyślu u p. Nahlika, w Podhajcach u p. Kasykiewicza, w Stryju u p. Drągowkiego, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.



Chcąc zadość uczynić wielorakim wymogom, założyliśmy we **Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5**
wielki skład powozów
w którym zawsze utrzymywać będziemy w zapasie obfity dobór powozów po każdej cenie. Przy trwałości naszych od dawna z dobrej sławy znanych wyrobów fabrycznych, jesteśmy w stanie pozbywać towar nasz po najprzystępniejszych cenach i przyjmujemy tutaj także wszelkie zamówienia.

Schustala i Sp[ki]
1 97 5—0 nadworna fabryka powozów.

„**Zemsta doktora,**" humoreska autora „Kłopotów starego komendanta;"
„**Dwie łzy,**" nowelka z niemieckiego, premjowana na konkursie;
„**Dziecię szpiegiem**" E. Daude'a;
„**Na odpuście,**" obrazek z niedawnej przeszłości autora „Kłopotów starego komendanta;"
„**Kartki z albumu**" p. W. St. — oto co przyniesie dodatek do „Szczutka" w miesiącu kwietniu i maju. 1 63 2—3

W pierwszym kwartale zawierał dodatek „Szczutka" nowelę z francuskiego „Marzenia Klotyldy," nowelę A. Tenrieta „Weronika" i konkursową nowelkę „Ono."

Nowi prenumeratorowie „Szczutka" otrzymają **bezpłatnie** nowelę „Weronika" i „Ono."

Prenumerata na pismo satyryczno-polityczne
„SZCZUTEK"
wraz z dodatkiem powieściowym wynosi całorocznie **10 zł., od 1. kwietnia do końca roku 7 zł. 50 ct., kwartalnie 2 zł. 50 ct.**

Adres: *Redakcja „Szczutka ul. Halicka l. 48.*

MIGRENY I NEWRALGIE
GUARANA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.



TRUMNY METALOWE
w obfitym wyborze poleca:
handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych
WALENTEGO STACHIEWICZA w Tarnopolu
po następujących cenach:

dla dorosłych:	170 cm. długości po	30, 45, 65, 85 złr. i wyżej.
„	180 „ „ „	35, 50, 70, 90 „ „
„	190 „ „ „	40, 55, 75, 95 „ „
„	200 „ „ „	45, 60, 80, 100 „ „
„	210 „ „ „	50, 65, 85, 110 „ „

dla dzieci: 70, 80, 90, 100, 110, 120, 130, 140, 150 cm. długości po 10, 12, 14, 16, 18, 20, 23, 26, 30 złr. i wyżej.

Opakowanie wielkiej trumny 5 złr.; — małej od 1 do 2 złr. wal. austr.

Wielki wybór: kap atłasowych, tiulowych, mulowych, perkalowych i organtynowych, materaców i poduszek do trumien; wieńców francuskich a batystowych kwiatów od 1 do 15 złr.; szarf do wieńców gładkich i z napisami, światła pogrzebowego i pochodni stearynowych i smolnych.

Telegraficzne zamówienia uskutecznia się natychmiast, bez różnicy czasu, czy w dzień lub w nocy.

Do miejsc gdzie nie ma żelaznej kolei; odstawia się na żądanie własną podwodą, za umiarkowaną cenę. 1305 5—?

Pomimo podwyższonego cła!
O ile starczyć będzie znaczny zapas
poleca
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie
bez podwyższenia ceny 1003 13—?
Herbaty Chińsko-rosyjskiej
w najlepszym gatunku i wyśmienitym smaku.

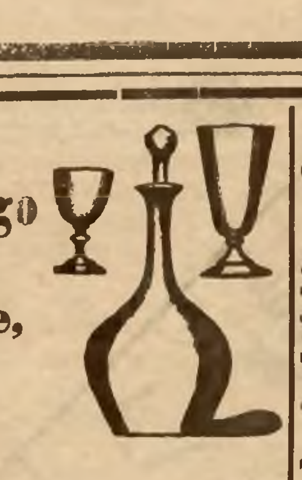
1/2 kil.	Congo cesarskiej	2·—
„ „	Familijnej	3·—
„ „	Melang de Moscau	4·—
„ „	Emperial	5·—
„ „	Wysiewek z najprz. herb.	1·70
„ „	Ciast angiel. do herbaty	1·20
„ „	Migdałów słodkich	—·68
„ „	Rodzynków bez pestek	—·36
„ „	„ dużych Eleme	—·36
„ „	„ dużych czarnych	—·32
„ „	Fig sułtańskich	—·36
1/2 kil.	Fig wiankowych	—·24
„ „	Dakteli do pieczywa	—·36
„ „	Dakteli Marokańskich	—·90
„ „	Cykaty francuskiej	1·—
„ „	Skorek pom. cukr.	—·80
1 deka	Wanilji	—·90
1/2 kil.	Czekolady Jordana	—·90
„ „	„ Sucharda (Szwajc.)	1·30
„ „	Wiedeńskiej z cap. em	—·80

Musztardy francuskie, angielskie i kremskie.
Oliwa w najlepszym gatunku z Nicei

Wszelkie korzenia najtaniej, dalej: **Sosy angielskie, Likwory Amsterdamskie, Rozolisy** z fabryki JE. hr. Potockiego i hr. Drohojewskiego. **WINA** naturalne węgierskie, austrjackie, francuskie, hiszpańskie, Champany z Epernay **po najniższych cenach.**



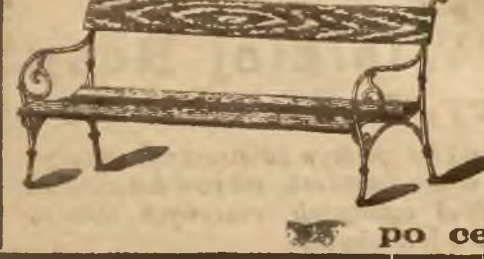
Porcelany, szkło,
Fajanse i naczynia kuchennego
w największym wyborze,
Tace lakierowane blaszane,
noże i widelce angielskie i styryjskie
po znanych najtańszych cenach
poleca handel
Edw. Gebhardta we Lwowie
plac Marjacki l. 7.

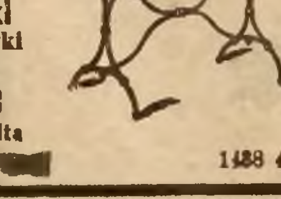


WAZONY na kwiaty i bukiety,
Konie ogrodowe.

Chińskie srebro i Alpaki
z pierwszej najstarszej fabryki „Conrätza" we Wiedniu.

Meble żelazne, jakoteż ogrodowe
z c. k. uprz. nadw. fabryki A. Kitschelta





po cenach fabrycznych. 1438 4—6

Pożyczam naczynia, szkło i chińskie srebro za mierną cenę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.